

(do art. nr str. 2).

Nowe linie kolejowe powstają w Chinach Ludowych

PEKIN PAP. Obok bujnie rozwijających się w Chinach Ludowych przemysłu i rolnictwa rośnie również transport, powstają nowe linie kolejowe. Niedawno oddana została do użytku w Chinach północno-zachodnich linia kolejowa Czengtu — Czongking. Ostatnio zakończono budowę nowej 347-kilometrowej linii Tianszui — Lanczou. Przeprowadzenie jej wymagało pokonania wielu trudności. Należało zbudować sześć mostów na rzece Weiho blisko 60 przejazdów w wąwozach, 47 tuneli. Wobec braku materiałów budowlanych na terenach pracy, trzeba było przywozić z oddalonych wschodnich dzielnic kraju. W tym celu zrekonstruowano linię kolejową Baodin — Tianszui.

W budowie nowej linii kolejowej brało udział przeszło 100 tys. robotników, chłopów i żołnierzy. Budowniczymi linii stosowali radzieckie metody pracy, doświadczali radzieckich specjalistów. Linia kolejowa Tianszui — Lanczou ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju przemysłu, rolnictwa i przewozu towarów między poszczególnymi częściami kraju.

O dalszy rozwój oświaty i nauki

Około 100 nowych obiektów w 1953 r. dla wyższych uczelni

WARSZAWA PAP. Plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na 1953 rok przewiduje budowę ok. 100 nowych obiektów dla wyższych uczelni o łącznej kubaturze ponad 1,5 miliona m. sześć.

Spośród budowanych obiektów przewiduje się oddanie do użytku szkół wyższych już w ciągu roku budynków o kubaturze około 600 tys. m. sześć. (tj. około 8-krotnie większej, aniżeli gmach CDT w Warszawie). Cechą charakterystyczną planu inwestycyjnego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na br. jest szeroka rozbudowa obiektów dla celów dydaktycznych i naukowych.

W odpowiedzi na apel M. Pieczyńskiego przeszło 200 palaczy Wybrzeża walczy o obniżenie zużycia węgla

Przeszło 200 palaczy obsługujących kotłownie zakładów pracy

W Warszawie planuje się oddanie do użytku w roku bież. trzech nowych obiektów o łącznej kubaturze około 150 tys. m. sześć, wśród nich gmachów dla wydziału elektrycznego i zakładu elektroenergetycznego. Politechnika Warszawska otrzymała ma pawilon technologiczny obliczeniowy na 700 studentów oraz zakład techniki cieplnej, rozporządzający 930 miejscami. W miasteczku akademickim Politechniki Śląskiej w Gliwicach budowane będą gmachy dla wydziałów: górniczego, inżynierii budowlanej i chemii. Kontynuowane też będą prace przy rozbudowie obiektów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W Poznaniu rozpoczyna się budowę nowego zespołu gmachów dla szkoły inżynierskiej. Z kompleksu tego pierwszy stanowią gmachy dla wydziału inżynierii. Posiadać on będzie 7 sal wykładowych, 5 sal ćwiczeń, 11 kreslań i 24 pokoje dla pracowników naukowych. Planuje się też rozpoczęcie budowy centralnej kotłowni dla przyszłego zespołu nowych obiektów szkoły inżynierskiej.

Nowobudowane obiekty uczelni zapewniają w ostatnim roku Planu 6-letniego dobre warunki nauki dla ok. 1.600 studentów. W sąsiedztwie nowych obiektów uczelni wybudowany będzie akademicki ośrodek sportowy. Będzie on posiadać m. in. własny stadion i salę gimnastyczną.

Plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na 1953 rok przewiduje również rozbudowę obiektów dla wyższych uczelni rolniczych i innych. M. in. w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie rozpoczęte będą w br. prace przy budowie wielkiego gmachu o kubaturze 53 tys. m. sześć, dla wydziałów: zootechnicznego i rybackiego. Prace inwestycyjne prowadzone będą także w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Dla Uniwersytetu Warszawskiego przewiduje się wykonanie trzech oddzielnych zabudowań pałaców: Kazimierowski, Potocki i Czetyrtyński.

Wiele uwagi poświęca plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego rozbudowie sieci domów akademickich. Prace przy budowie takich obiektów prowadzone będą w br. w ośrodkach akademickich. Przewiduje się, że spośród nowobudowanych domów akademickich do użytku przekazane zostaną w bież. roku obiekty o objętości 163 tys. m. sześć, obliczone na około 4 tysiące miejsc. M. in. w Warszawie budowanych będzie 5 nowych domów akademickich, z czego 3 obliczone na ponad 1000 miejsc, przekazane być mają do użytku w ciągu bież. roku.

W MZBM zostały już powołane społeczne trójki kontrolne, które przeprowadzają inspekcję kotłowni, zapoznają się z metodami pracy palaczy i kontrolują przebieg realizacji zobowiązań. Umożliwi to upowszechnienie przodujących doświadczeń w dziedzinie oszczędności spalania węgla.

Palace ze Stoczni Północnej, którzy postanowili zaoszczędzić w ciągu roku ok. 100 ton węgla, spalając muł i miał węglowy zmniejszili w styczniu zużycie pełnowartościowego węgla o 11 t.

Znacznie obniżyli zużycie węgla palacze kotłowni centralnego ogrzewania bloków mieszkalnych przy ul. Kartuskiej w Gdańsku, przy ul. Długiej oraz przy ulicy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu. Ob. ob. Klis, Galun i Hunia dzięki lepszej obsłudze urządzeń kotłowych uzyskali już 4,5 tony oszczędności węgla na 22 tony oszczędności zaplanowane. Palacz Walentowski zaoszczędził 2 tony węgla, Kogut — 2,5 tony, Zarzycki, Sengbusz i Lewicki 7 ton koks — na 27 zaplanowanych w zobowiązaniu.

W MZBM zostały już powołane społeczne trójki kontrolne, które przeprowadzają inspekcję kotłowni, zapoznają się z metodami pracy palaczy i kontrolują przebieg realizacji zobowiązań. Umożliwi to upowszechnienie przodujących doświadczeń w dziedzinie oszczędności spalania węgla.

Wiele uwagi poświęca plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego rozbudowie sieci domów akademickich. Prace przy budowie takich obiektów prowadzone będą w br. w ośrodkach akademickich. Przewiduje się, że spośród nowobudowanych domów akademickich do użytku przekazane zostaną w bież. roku obiekty o objętości 163 tys. m. sześć, obliczone na około 4 tysiące miejsc. M. in. w Warszawie budowanych będzie 5 nowych domów akademickich, z czego 3 obliczone na ponad 1000 miejsc, przekazane być mają do użytku w ciągu bież. roku.

Wiele uwagi poświęca plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego rozbudowie sieci domów akademickich. Prace przy budowie takich obiektów prowadzone będą w br. w ośrodkach akademickich. Przewiduje się, że spośród nowobudowanych domów akademickich do użytku przekazane zostaną w bież. roku obiekty o objętości 163 tys. m. sześć, obliczone na około 4 tysiące miejsc. M. in. w Warszawie budowanych będzie 5 nowych domów akademickich, z czego 3 obliczone na ponad 1000 miejsc, przekazane być mają do użytku w ciągu bież. roku.

Korespondenci sygnalizują

Więcej troski o sprawny remont maszyn rolniczych

Od terminowego i dokładnego przeprowadzenia remontów maszyn rolniczych, uzależniony jest w wielkiej mierze pomysłny przebieg wiosennej akcji siewnej. Tam, gdzie zagadnienie to zostało w pełni docenione, remonty przebiegają sprawnie. Są jednak w woj. gdańskim kierownictwa POM, GOM i zespołów PGR, które nie wykazują dostatecznej troski o to, aby naprawa maszyn przebiegała rytmicznie, zgodnie z planem. Mówią o tym sygnały, przekazywane przez naszych korespondentów.

W zespole PGR Lębork remonty przebiegają planowo

Zespół PGR w Lęborku przygotowuje się do akcji wiosennej z dużą starannością. Od brygad remontowych z gospodarstw napływają ustawicznie meldunki o planowym zakończeniu remontów maszyn, niezbędnych dla sprawnego przeprowadzenia prac wiosennych.

O wykonaniu remontu maszyn zameldowali m. in. robotnicy kuźni gospodarstwa Godolowa, brygada remontowa tow. Rahna z Osowa oraz załoga warsztatu zespołu z tow. Wrońskim i Smurzyńskim na czele. Wzorem wywiali się z prac remontowych również kuźnie gospodarstw: Nowa Wieś i Kębłowo. W przygotowaniu maszyn do siewu na wyróżnienie zasługuje kowal Czaja z gospodarstwa Leśnica.

Na sprawnym przebiegu remontów wpłynęło w poważnym stopniu szkolenie zawodowe, w brygadach, prowadzone przez tow. Sankowicza i Parczewskiego. Dzięki wzorstwowi kwalifikacji robotników, tempo prac remontowych jest znacznie większe niż w roku ubiegłym. Znacznie wyższa jest też obecnie jakość pracy.

A. KLEINA

W Górkach ślimaczę tempo

Remont i konserwacja maszyn w warsztatach PGR w Górkach. pow. Kwidzyn, przebiega w ślimaczym tempie.

WPORTACHINA MORZU

O 84 GODZINY SKRÓCIŁI ZAŁADUNEK STATKU „KOURA”

Na czesie 10 rocznicy zwycięstwa pod Stalingradem robotnicy z brygad przeładunkowych: Jankowskiego, Choszcz, Glińskiego i Kłajna w porcie gdańskim zobowiązali się skrócić załadunek s/s „Koura” o 84 godziny. Dobra organizacja pracy, zastosowanie systemu tzw. przeładunku ciągłego — zapewniły osiągnięcia. W dniu 4 bm. brygadziści zameldowali o prze-

kroczeniu swego zobowiązania. S/s „Koura” został obsłużony na 84 godziny przed zaplanowanym terminem.

SIECIARZE WALCĄ O PLAN I KWARTAŁU

Załoga śleclarni „Dalmoru” od pierwszych dni stycznia ofiarne stanęła do walki o wykonanie planu i kwartału. Plan styczniowy został wykonany w 110 proc., a załoga wyprodukowała dodatkowo 4 komplety skrzydeł górnych do sieci dorszowej. Przo dowoły śleclarki: Elżbieta Kulawa — 251,5 proc. normy, Czesława Kuberna — 234,7 proc., Elżbieta Zielińska — 232,2 proc., Teresa Hebel — 230,9 proc., i Maria Molka — 228, proc. normy.

PRZODUJĄCY RYBACY

W bazie rybackiej na Helu największymi osiągnięciami może poszczycić się załoga kutra rybackiego indywidualnego „Jas-59”, która osiągnęła 113,7 proc. Planu. Załoga kutra „Jas-90” osiągnęła 101,3 proc., a rybacy z kutra „Jas-94” — 100 proc. planu miesięcznego. Szprami tych kutrów są: Józef Gaura, Antoni Budzisz i Wincenty Konke. W bazie gdańskiej plan styczniowy wykonała załoga kutra „Gdy-126” na czele z Franciszkiem Plechockim.

PRZYSPIESZAJĄ REMONTY STATKÓW

Brygady remontowe warsztatów pogotowia kutrowego „Arki” systematycznie skracają czas remontowego postoju kutrów. Ostatnio zameldowały one o nowym sukcesie. Dzięki zwiększeniu wydajności pracy, robotnicy z brygad ob. ob. Konkola i Reclafa zakończyli remont kutra „Arka-4” na osiem dni przed terminem. Dzięki temu kuter miał znacznie większe osiągnięcia polowe.

W dniu 28 stycznia br. warsztatowcy „Dalmoru” zameldowali o zakończeniu remontu trawlera „Bekas” na 2 i pół dnia przed terminem. Sukces ten zapewniła w dużej mierze ofiarna praca motorzystów z brygady Glapy, Walentego Szukaty i Alfonsa Pawłowskiego oraz Franciszka Chankowskiego i Alfonsa Śweda z brygady mechanizmów pomocniczych.

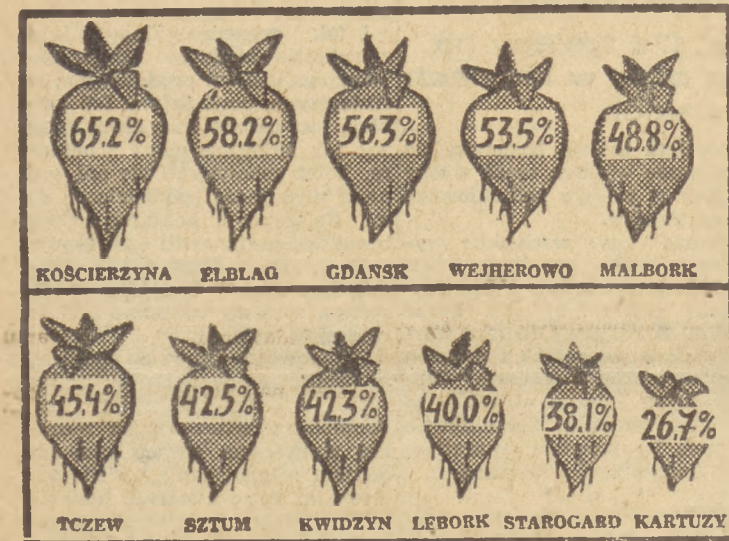
20 titowskich szpiegów i dywersantów unieszkodliwiono w Albanii

TIRANA PAP. Dzienniki albańskie zamieszczają komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Albańskiej Republiki Ludowej, który stwierdza, że organy bezpieczeństwa przy pomocy ludności unieszkodliwiły ostatnio 20 szpiegów dywersantów.

Na podstawie znalezionych przy nich dokumentów ustalono, że byli oni przeszkoleni w titowskich ośrodkach szpiegowskich. Komunikat podaje nazwiska i charakterystykę tych szpiegów i dywersantów. Wszyscy oni — to byli obszarnicy oraz b. oficerowie faszystowskich wojsk okupacyjnych, którzy uciekli do Jugosławii i tam zostali zwerbowani do wywiadu titowskiego.

ROLNIKU! nie zwlekaj z kontraktacją buraka cukrowego

Powiększony wykres obrazuje do tychczasowe procentowe wykonanie planu kontraktacji buraka



cukrowego przez poszczególne powiaty. Z cyfr tych wynika, że powiaty kościński i elbląski przodują na tym odcinku. Niezłe stosunkowo wyniki mają również powiaty gdański i wejherowski. Najstabilniej przebiega kontraktacja buraka cukrowego w powiatach kartuskim i starogardzkim.

Chłopi, którzy podpisali umowę mogą już zaopatrywać się w odpowiednie ilości nasion i nawozów sztucznych. Nawozy i nasiona wydają cukrownie w formie pierwszeństwa, bezprocentowej zaliczki. Każdy dobry gospodarz

nasion i nawozów do domu. Dlatego nie zwlekajcie z kontraktacją buraka cukrowego!

Gazopismo

»Spółdzielnia Produkcyna« utracone się jako tygodnik

Od niedawna pismo „Spółdzielnia Produkcyna” zaczęło wychodzić jako tygodnik. Z gazet tej dowiedzieć się o rozwoju i osiągnięciach naszych spółdzielni produkcyjnych, poznacie przodujących ludzi wsi polskiej i ich metody pracy.

Tygodnik „Spółdzielnia Produkcyna” pomoże wam w walce z umocnieniem i wzmacnianiem rozwoju waszego gospodarstwa zespołowego, w walce przeciwko tym, którzy usiłują ten rozwój zahamować. Zamawiajcie u listonosza wiejskiego lub w agencji pocztowej prenumeratę tygodnika „Spółdzielnia Produkcyna”.

Prenumerata wynosi miesięcznie 3,20 zł.

Nowe konszachty Czang Kai-szeka z USA przeciwko Chinom Ludowym

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że zdrajca narodu chińskiego Czang Kai-szek złożył ostatnio oświadczenie, w którym zachęcał Stany Zjednoczone do wystąpienia przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, pochwalając okupację Tajwanu przez Amerykanów i dał do zrozumienia, że gotów jest oddać na usługi Amerykanom swoje bandy w myśl hasła „Zajmijcie walczą z Azjatami” ogłoszonego ostatnio przez USA.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że przed tym oświadczeniem Czang Kai-szek „ambasador” Kuomintangu w Waszyngtonie Wellington Koo otrzymał odpowiednie instrukcje od podsekretarza stanu USA Allisona.

Tradycja zdrady — czyli raport Sosnkowskiego

Dokument opatrzonej jest podpisem Sosnkowskiego i datą 12 maja 1934 roku. A więc było to mniej więcej półtora roku po dojściu Hitlera do władzy i pół roku po podpisaniu układu sanacyjno-hitlerowskiego. Albo inaczej: było to na pięć lat przed najazdem hitlerowskim na Polskę, niespełna pięć lat przed haniebnym rozbiorem Czechośłowacji, cztery lata przed pochłonięciem Austrii przez Hitlera, dwa lata przed zajęciem przez wojska hitlerowskie zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii i rok przed pogwałceniem traktatu wersalskiego, nakładającego na Niemcy ograniczenia wojskowe. Było to dokładnie rok przed oświadczeniem Hitlera złożonym brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, sir John Simonowi, że „Niemcy mają obecnie więcej samolotów niż Wielka Brytania łącznie z dominiami i koloniami”.

W tym czasie już od ośmiu lat rozdali Polskę posilali w służbie wywiadu austriackiego i niemieckiego agenci. Dojście Hitlera do władzy powitał on z nieukrywana radością. Jest się z kim dogadać. Oto nadeszła chwila, w której otwierają się przed nim perspektywy urzeczywistnienia z dawna wymarzonego, a nie realizowanego w 1920 roku planów najazdu na Kraj Socjalizmu. U boku imperialistów niemieckich, pod dowództwem samego Führera. Że istnieje taka książka, jak „Mein Kampf” — biblia hitlerizmu, zapowiadająca między innymi najazd na Polskę? Że w tym „Mein Kampf” mówi się o „Lebensraumie”, że powiada się, iż polskie ziemie Hitlerowi są niezbędnie potrzebne? Cóż to przeszkadza Piłsudskiemu, Sosnkowskiemu, Rydzowi i Beckom? Trzeba usłyszeć opinię publiczną. Dla Polski Hitler nie jest żadnym niebezpieczeństwem. Bo... ale sięgnijmy do raportu Sosnkowskiego.

„...Rewizjonizm Niemiec nie kryje w sobie niebezpieczeństwa bezpośredniego dla Polski”. „...Przewrót niemiecki jest w pełni toku; zbudowanie nowych Niemiec wymaga dłuższego czasu”.

Podobnych argumentów używał Beck przed wyjazdem na jesienną sesję Ligi Narodów w 1933 roku. W pamiętnikach jego wydanych w ubiegłym roku znajdujemy taką oto ocenę hitlerizmu:

„...Każdy wielki reformator, który zmierza do przekształcenia życia swego kraju — a takie wydają się zamiary Hitlera — musi mieć dłuższy okres spokoju. Sam Hitler jest raczej Austriakiem; w żadnym wypadku nie jest Prusakiem. Jest uderzające, że nie ma ani jednego Prusaka wśród jego współpracowników. Ten fakt stwarza nową sytuację, ponieważ to stare pruskie tradycje decydowały o antypolskiej nagonce”.

Czyżby te argumenty nie wystarczały? Naród polski jest jeszcze nie przekonany, że nic mu nie grozi? Naród polski słucha ostrzeżeń komunistów, którzy wołają „niebezpieczeństwo wojny nigdy nie było tak bliskie jak teraz”? No, to mamy dowody fachowców wojskowych, „strategów” z Oleandrów, którzy uczyli się sztuki wojennej, jako agenci majora Runge z H. K.-Stelle (nazwa wywiadu austriackiego). Pan generał Sosnkowski wylicza:

„Niemcy mogą w najlepszym wypadku posiadać dziś sprzęt na 509 baterii... zakup (dalszych baterii) przy potrąceniu sum budżetowych dotychczas złożonych na sprzęt artyleryjski, wymagałby 16 lat czasu”. Zapamiętajmy — minimum 16 lat czasu.

Poza tym — zdaniem Sosnkowskiego Hitler nie ma armii. „Młodzież zgrupowana w organizacjach o charakterze wojskowym (SA, SS, obozy pracy) — stwierdza autorytatywnie strateg od siedmiu boleści, Sosnkowski — stanowi słabo wyszkolone uzupełnienie plechoty, zdolne do bledy do obrony kraju. Wynika stąd, że Niemcy rezerw dla wojny zaczepnej przeciw armiom regularnym nie posiadają prawie wcale; stworzenie takich rezerw wymaga około 20 lat czasu, licząc od daty odzyskania politycznej swobody zbrojeni i odpowiedniego przekształcenia obecnej Reichswehry”. „Reasumując: — pisze w raporcie ten zaciekły sprządawczy — nie widzę możliwości odbudowy militarnej potęgi Niemiec przed upływem lat mniej więcej dwudziestu”.

Jednym słowem — spokojnie. Nic Polśce nie grozi ze strony hitlerizmu. Hitler nie myśli o wojnie, chociaż „parcie Niemców na Wschód jest koniecznością biologiczną”.

giczna”. Dlatego kiedyś, w dalekiej przyszłości może dojść do konfliktu „chyba, że sytuacja międzynarodowa rozwinię się w taki sposób, że dla Polski stanie się możliwym i pożytecznym współdziałanie z Niemcami na podstawie podziału sfery wpływów na Wschodzie”.

Tu jest, jak się to mówi pies pogrzebany. Oddać Hitlerowi ziemie polskie na Zachodzie i za tę cenę wraz z Hitlerem ruszyć na Związek Radziecki po dawne obszarne majątki na Białorusi i Ukrainie — oto program polityczny pilsudczykowski sytuacji.

Kropka w kropkę to samo co i dziś głosi nasza emigracja spod znaku Sosnkowskiego, Zaleskiego, Mikołajczyka, Andersa i Zaremby. Kropka w kropkę ten sam „program”, który odnajdujemy w archiwach WIN i w zeznaniach dygnitarzy z krakowskiej kurii metropolitalnej. Rączka w rączkę z odwetowcami z Bonn za cenę Wrocławia, Szczecina, Gdańska i Poznania, Katowic i Łodzi, byle tylko zdobyć cień nadziei, że znów położy się łapę na fabrykach i na ziemi, że znów będzie można lekko żyć z wyzysku cudzej pracy.

I właśnie Sosnkowski jest przewidziany przez emigrację do realizacji tych poboznych życzeń wrogów Polski. To on właśnie został mianowany przez Augusta (Zaleskiego) z londyńskich knajp jego następcą. To on, Sosnkowski — wysłany agent wehrmachtowskiego wywiadu najłatwiej dogada się z Adenauerem i jego hitlerowskimi generałami. To on, szczerą ręką „odda” ziemie polskie swym waszyngtońsko-bońskim mocodawcom.

Miedzy tą „nominacją” Sosnkowskiego na Führera wyrzutków emigracyjnych, a tym co głosił przed dwudziestu blisko laty, gdy Hitler doszedł do władzy oraz karierą Sosnkowskiego rozpoczętą przed pięćdziesięcią bez mała laty, jako agenta H. K.-Stelle, jest znak równości. Zdrada narodu polskiego jest nicią przewodnią życia Sosnkowskiego i zdrada narodu polskiego zaprowadziła mikołajczyków, zaremboń i andersów do przedpokojów amerykańsko-hitlerowskiego wywiadu. Zdrajcy wybrałi zdrajcę. Sprzedawczy — sprzedawczyka.

G.

Wyniki pierwszego okresu

Współpraca wydziału polityczno-wychowawczego gdańskiej DOKP z organizacjami partyjnymi w kolejnictwie

Celem wzmocnienia i ulepszenia pracy masowo-politycznej wśród kolejarzy i pracy organizacji partyjnych na kolei, a na tej bazie usprawnienia pracy PKP, został powołany — uchwałą sekretariatu KC PZPR w maju ub. roku — aparat polityczno-wychowawczy w kolejnictwie.

Aparat polityczno-wychowawczy gdańskiej DOKP może się już pochwycić, w swej stosunkowo krótkiej pracy, pewnymi osiągnięciami. Tak więc w Górnym Kąśzubskim założono grupę kandydacką. W Kościerzynie, Pucku, Redzie i Wejherowie zorganizowano kółka ZMP-owskie. W Kwidzynie, gdzie organizacja partyjna słabo pracowała, wydział polityczno-wychowawczy przy pomocy KM zwołał posiedzenie egzekutywy organizacji, na którym opracowano plan pracy, dokonano podziału zleceń.

Znajomość terenu umożliwiła wydziałowi polityczno-wychowawczemu uzgodnienie sytuacji w tych organizacjach partyjnych, w których sekretarze zaniedbywali swe obowiązki. Z inicjatywy pracowników aparatu polityczno-wychowawczego nastąpiła zmiana 7 sekretarzy organizacji partyjnych w Wejherowie, Kartuzach, Tczewie, Elblągu, elektrowozowni Gdańsk-Zaspa. Zmiana ta przyczyniła się do polepszenia stylu pracy tych organizacji partyjnych.

Praca ideowo-wychowawcza

Systematyczna praca ideowo-wychowawcza, zwłaszcza wśród pracowników ruchu oraz kolejarzy, którzy wskutek specyficznych warunków pracy nie utrzymują stałego kontaktu ze swymi organizacjami partyjnymi, wysuwa się na pierwszy plan pracy wydziału polityczno-wychowawczego.

Sprawa ta była poważnie zaniedbana do stycznia br. Wprawdzie pracownicy aparatu stawali przed sekretarzami organizacji partyjnych i instancjami partyjnymi zaganieniami zorganizowania odczytów lektorskich i dyżurów agitatorów, urządzania bibliotek w tzw. „czerwonych kąciach”, w których odpoczywały drużyny konduktorskie i parowozowe, ale nie w tej dziedzinie nie zrobiono.

Dopiero uchwała Rządu z 3 stycznia zmobilizowała wydział polityczno-wychowawczy. W ścisłym powiązaniu z organizacjami partyjnymi zorganizowano 56 na rad, na których przeszkolono przeszło 1000 agitatorów. Powstały również grupy agitatorów m. in. w Pruszkach Gdańskim, w Kartuzach, Łęborku, Pucku i w Gdańsku. Obecnie w każdym oddziale eksploatacyjnym istnieje grupa lektorów.

Podniesienie na wyższy poziom pracy polityczno-wychowawczej umożliwiło zastrzeżenie walki z wrogiem WRN-owską propagandą, która gdzieś niedługo jeszcze występuje. A o konieczności tej walki mówią następujące sygnały: W parowozowni na Zaspie niedobitki WRN szerzą wrogie teorie o potrzebie zrównania wszystkich plac, o zbędności norm pracy itp. Na terenie Gdyni znów krąży teoria o przyczynach awarii przy puszczaniu winę za ten stan tzw. czynnikom obiektywnym, zamierzając w ten sposób istotnie przyczynić wypadków.

Fakt, że tego rodzaju teorii nie znajdują należytego oporu, jest dowodem niedostatecznej pracy niektórych organizacji partyjnych, braku czujności i gapiowstwa. Nawet w niektórych organizacjach partyjnych — jak wskazywali towarzysze na konferencji KD Śródmieście — znajdują się jeszcze elementy obecnej partii. Oczyszczenie tych organizacji z wroga i obcego elementu, zastrzeżenie czujności wobec kreciej roboty wroga ubojowi organizacje partyjne do walki o dalsze sukcesy na kolei.

Upowszechnienie postępowych metod pracy

Uchwała sekretariatu KC określa jako podstawowe zadanie aparatu polityczno-wychowawczego walkę o wykonanie planów produkcyjnych i o sprawność pracy kolejarzy. Odbierając znaczenie w tej dziedzinie posiadania rozwoju zawodniczości pracy w jego najróżniejszych formach oraz upowszechnienie nowych, postępowych metod pracy.

Aparat polityczno-wychowawczy gdańskiej DOKP wniósł poważny wkład w rozszerzenie ruchu współzawodniczości, w rozwijanie jego nowych form w oparciu o doświadczenia radzieckich kolejarzy.

Szerokiego rozmachu nabrało współzawodniczo w okresie wyborów do Sejmu oraz dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR, które objęło 85 proc. kolejarzy. W wyniku tego współzawodniczo DOKP osiągnęła w drugim półroczu ub. roku szereg sukcesów.

I tak np. o ile w pierwszym półroczu metodę operatywną prowadzenia pociągów stosowano tylko na 6 liniach, to w drugim półroczu ub. roku zastosowano ją już na 14. W celu przyspieszenia obrotu wagonów zastosowano podwójną operację załadunkową w tej samej dobie sprawozdaw-

czej. Dzięki pracy dyspozytorów i służby ruchu rozszerzono marsz rutyżację pociągów, co zmniejszyło ilość przetoków na stacji oraz awarii.

Polepszyła się również wydajność pracy manewrowej. Zwiększyła się ilość listów gwarancyjnych na pociągi i parowozy. DOKP zajęła w tej dziedzinie drugie miejsce w skali krajowej.

Aparat polityczno-wychowawczy zainicjował poprzez związki zawodowe stosowanie nowej radzieckiej metody prowadzenia parowozów na własnym rachunku gospodarczym. Metoda ta polega na tym, że obsługa parowozu otrzymuje roczny plan z wyszczególnieniem masy towarowej, jaką ma przewieźć oraz przewidzianą normę zużycia węgla. Znajomość planu przewozów i normy zużycia węgla mobilizuje załogi parowozów do socjalistycznej opieki nad maszynami i umożliwia systematyczną oszczędność węgla.

Początkowo metodę tę zastosowano tytułem próby na 24 parowozach. Wobec tego, że zdała ona egzamin (duże oszczędności węgla, mniejsza ilość napraw) stosuje się ją obecnie na 779 parowozach. Warto zaznaczyć, że system ten został obecnie polecony innym DOKP.

Współpraca z instancjami partyjnymi

Dotychczasowe doświadczenia pracy aparatu polityczno-wychowawczego wskazują, że tam, gdzie instancje partyjne na szczeblu miejskim i powiatowym rozumiały znaczenie ścisłej współpracy z wydziałem, tam usprawniła się praca kolejarzy i osiągnięte są dobre wyniki pracy kolei. Potwierdzają to przykłady Kwidzyna, Wejherowa, Kartuz, Elbląga. Zdarza się jednak, że niektóre terenowe instancje partyjne nie doceniają znaczenia pracy wśród kolejarzy.

Tak np. w Łęborku aparat polityczno-wychowawczy stwierdził słabą pracę komitetu zakładowego, wskutek czego kolejarze na tamtych terenach mają poważne przepeły, nie stosują postępowych metod pracy. Przyczyną słabości organizacji partyjnej w Łęborku jest zaniedbanie się w pracy sekretarza, który wskutek tego nie cieszy się autorytetem wśród kolejarzy.

Na sprawy te pracownicy aparatu politycznego zwracali niejednokrotnie uwagę KP w Łęborku, który przynajmniej wprawdzie, że komitet zakładowy nie wykazywał żadnej pracy politycznej, ale mimo to nie zmienia sekretarza.

Odpowiedzialne zadania, jakie stoją przed naszym kolejnictwem, wymagają wzmocnienia kierowni-

czej roli organizacji partyjnych, wzmocnienia ich oddziaływania na masy pracowników kolejowych. Udzielenie wszechstronnej pomocy organizacjom partyjnym, wzmocnienie więzi z masami kolejarzy, dotarcie do każdego, nawet najmniejszego odcinka kolejowego, wzmocnienie dyscypliny pracy i walka z awaryjnością, ubojowaniem organizacji partyjnych i wyzucenie ich na propagandę wroga — oto zadanie, które stoi przed aparatem polityczno-wychowawczym DOKP w Gdańsku.

A. GORNA



W dniu 3 lutego 1953 r., w 10 rocznicę powstania Związku Walki Młodych na emientarzu wojskowym na Powązkach, młodzież Warszawy i delegacje stoczniowych zakładów pracy, złożyły wieńce na grobach ZWM-owców poległych w walce z okupantem hitlerowskim.

Na zdjęciu: delegacja ZMP-owców z Metrobudowy składa wieńce

Walczymy z przestojami statków

Prawidłowa dyspozycja i współpraca między przedsiębiorstwami decydują o sprawnej obsłudze

Czesław Grzelak
z-ca dyrektora PLO do spraw eksploatacyjnych

Nie bez winy są także wydziały eksploatacji PLO, które nawet w okresie szczytowego nasilenia przeładunków w porcie nie potrafią ustalić, jakie statki są najpilniejsze, a które z nich można obsługiwać w dalszej kolejności.

Gdy praca jest bezplanowa

Oto kilka przykładów: W końcu grudnia ub. roku kierownicy eksploatacji ob. ob. BYKOWSKI, JABŁEcki i WOJTYSKO nie potrafili przedstawić dyspozytorowi biura portowego stanowiska PLO w sprawie kolejności obsługi statków, które stały w porcie. Obsługa wszystkich statków — „Gen. Waltera”, „Jarosława Dąbrowskiego”, „Narwika” — z punktu widzenia wydziałów eksploatacji — należała do zadań najpilniejszych. Z tego powodu nie można było ustalić, która z tych jednostek powinna być obsługiwana w pierwszej kolejności. A przy tym kierownicy wydziałów eksploatacji nie potrafili uzasadnić swego stanowiska.

Z tej nieznajomości zagadnień rodzą się dalsze błędy. Dyspozytor biura portowego jest niezdolny do informowania, nie dysponuje dostatecznym materiałem cyfrowym i nie zdaję, że wobec tego często dochodzi do podejmowania błędnych decyzji. Do najczęściej powtarzanych należą np. mierzlenie, wazienie, etykietowanie towarów kosztem przedłużenia postoju statków.

ZPGG i Hartwig słusznie domagają się od wydziałów eksploatacji i biur portowych właściwych i w terminie dostarczanych informacji o nadchodzących ładunkach. Chodzi tu o listy ładunkowe, sztauplany itp., których niedostarczenie powoduje liczne komplikacje. W ostatnich dniach mieliśmy tego dowody. Np. ob. Derdowski, dyspozytor biura por-

towego, dopuścił do załadunku na m/s „Nowa Huta” towarów nieplanowanych. Opóźniło to naturalnie wyjście statku z portu. A przykładów takich można by przytoczyć dość długi rejestr.

Poważne zadania naszych załóg

Trzeba również stwierdzić, że zacieśnienie współpracy między załogami statków, przede wszystkim między ich kierownictwem a załogą portową i przedstawicielami innych przedsiębiorstw obsługujących statki, może zapobiec wielu przestojom. Obecnie bowiem nierzadko zdarzają się spory między oficerami wachtowymi a brzdądzami portowymi o wypozyczenie sprzętu, którym rozporządza statek. Często zdarza się też, że kierownictwo statku unika konsultacji z brzdądzami portowymi, nie udziela pomocy przy ładowaniu, zamocowywaniu towarów itp.

Np. na s/s „Gen. Bem” dowództwo statku zraziło brzdądzów i robotników portowych nie odpowiednim tonem przekazywania zleceń i z tego powodu uwagi, które nie zostały należycie uwzględnione. W wyniku tego nastąpiło przedłużenie załadunku, braki i uszkodzenie towaru.

Tak więc obok należytego wychowania aparatu dyspozycyjnego musimy dbać o wyższy poziom dyscypliny pracy, o wzrost poczucia odpowiedzialności każdego pracownika za powierzony mu odcinek robót. Trzeba bowiem, by każdy pracownik zatrudniony przy obsłudze statku zdawał sobie sprawę, że od sumiennego wykonania obowiązków zależy wykonanie planów eksploatacyjnych naszej floty i planów każdego przedsiębiorstwa z nią współpracującego.

Julian Marchlewski o rozwoju kapitalizmu w Polsce*)

Julian Marchlewski, jeden z najwybitniejszych przywódców polskiej klasy robotniczej, już od najmłodszych lat poświęcił się na drodze, po której kroczyli najlepsi synowie Polski. Na drodze walki z wyzyskiem i uciskiem, walki o socjalizm. Płomienny patriota gorąco kochał lud polski, wyzwolenie jego widział we wspólnym walce i wspólnym zwycięstwie polskiej klasy robotniczej i międzynarodowego proletariatu, a przede wszystkim we wspólnej walce polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej.

Julian Marchlewski — to nie tylko praktyk, organizator ruchu ludowego, ale także naukowiec i publicysta. Jego liczne prace naukowe i artykuły publicystyczne, stanowiące szczególnie wartość dla naszego pokolenia, ukazują się po raz pierwszy w Polsce Ludowej w wydaniu dwutomowym. Wydany ostatnio przez Wydzał Historii Partii KC PZPR pierwszy tom „Pism wybranych”, pozwala nam poznać się bliżej z dorobkiem naukowym wielkiego rewolucjonisty, z walką ideologiczną przeciwko oportunizmowi i nacjonalizmowi, jaką toczył on nieustannie. Ze stron jego prac naukowych przemawia do nas niezwykle silnie nieustraszone demaskowanie wstecznicstwa, gorący patriotyzm, wnikliwy obserwator życia

społecznego. Jego prace przepełnione są głęboką miłością do ludu, którego krzywdę i poniewierkę tak sugestywnie opisuje.

Wnioski, jakie wysuwa autor w stosunku do polskich klas posiadających, mają dużą aktualność. Pozwalają nam dostrzec wyraźnie korzenie zdrady narodowej burżuazji polskiej.

Pierwszy tom „Pism wybranych” zawiera przede wszystkim prace, poświęcone badaniu stosunków społeczno-ekonomicznych w Polsce w końcu XVIII i początku XIX wieku.

„Pisma wybrane” otwiera praca doktorska młodego Marchlewskiego, złożona na uniwersytecie w Zurichu w r. 1896 pt. „Fizjokratyzm w dawnej Polsce”. Fizjokratyzm był kierunkiem ekonomicznym, który głosił zasadę, że jedynym źródłem bogactwa kraju jest rolnictwo. Fizjokratyzm polski powstał na gruncie głębokiego kryzysu społeczeństwa feudalnego, na gruncie całkowitej ruiny gospodarki pańszczyźnianej w Polsce w XVIII wieku.

Fizjokraci polscy, których poglądy autor omawia w swej pracy, występowali przeciwko pańszczyźnie, żądali uwolnienia chłopów i mieszczan. Jedno trzeba przyznać tej klasie szlacheckiej: umiała wzorowo dbać o własne interesy.

Praca „Fizjokratyzm w dawnej Polsce” napisana była w r. 1896. Był to okres wybujałego oportunizmu i reformizmu w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Asług Marchlewskiego polega na tym, że wydobyl on z zapomnianego ten postępowy nurt narodzin kapitalizmu, oświecił oryginalność i samodzielność myśli polskich fizjokratów, myśli, które weszły na stałe do tradycji postępowych naszego narodu. Oceń rolę fizjokratów w rozwoju kapitalizmu autor buduje na analizy istniejących wówczas stosunków społeczno-ekonomicznych.

Autor zapoznaje czytelnika z upadkiem pańszczyźnianej Polski szlacheckiej XVIII wieku, nęga i uciskiem mas chłopskich przykuty do ziemi, z samowolą polskiej szlachty, z upadkiem miast, ze słabością polityczną i militarną państwa. Z pasją Marchlewski pisze o polskiej szlachcie: „... już w XVII wieku rozpoczyna się jej upadek polityczny, również rolnictwo zaczyna się chylić do upadku, a w wieku XVIII jest ono całkowicie zrujnowane; w ten sposób ulega zniszczeniu jedynie źródło zasobów kraju. Szlachta wysysa krew z chłopów i mieszczan... Jedno trzeba przyznać tej klasie szlacheckiej: umiała wzorowo dbać o własne interesy.”

Praca „Fizjokratyzm w dawnej Polsce” napisana była w r. 1896. Był to okres wybujałego oportunizmu i reformizmu w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Zdradcy klasy robotniczej rewidowali naukę Marksa, usiłując dowieść, że marksizm przeżył się. W tym okresie Lenin przystępował dopiero do obrony zasad marksizmu i twórczego jego rozwinięcia. Toteż, mimo że praca Marchlewskiego miała duże znaczenie dla rozwoju myśli marksistowskiej, nie mogła dać dostatecznie dojrzałej oceny marksistowskiej oceny zagadnień i nie była wolna od szeregu błędów w ich oświetleniu.

Wskazemy dla przykładu jeden niesłuszny wniosek. Marchlewski ocenił rolę fizjokratów polskich jako wyraz opozycji chłopskiej przeciwko stosunkom feudalnym. W rzeczywistości fizjokraci polscy w świetle historycznej analizy ich poglądów, przedstawiali się nam w zasadzie jako ludzie, którzy torowali drogę kapitalizmowi w Polsce.

Rozwojowi kapitalizmu w Polsce poświęcona jest większość prac, zamieszczonych w I tomie. Marchlewski zajmuje się przede wszystkim rozwojem kapitalizmu na ziemiach zaboru pruskiego, aczkolwiek nie pomija Królestwa Polskiego i Galicji. We wszystkich pracach Marchlewski stosuje marksistowską metodę badania danego okresu historycznego. Występuje on w tych pracach nie tylko jako badacz stosunków ekonomicznych. Jego sumienie rewolucjonisty każe mu ostrze swe go piora skierować przeciwko burżuazji polskiej i obecnej, nieustannie ją demaskować. Za sułtany cyframi i wykazami statystycznymi Marchlewski dostrzega człowieka. Obchodzą go żywe konkretne warunki bytowe ludu pracującego.

Na szczególną uwagę zasługują prace pt. „Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego”.

W rozdziale o uwolnieniu i uwłaszczeniu chłopów polskich w zaborze pruskim autor wskazuje klasowy charakter reform rządów pruskich, które wywłaszczały chłopów, oddając ich w zupełną zależność ekonomiczną od dworu obszarnczego.

Nieocenioną wartość posiadają rozdziały poświęcone rozwojowi kapitalizmu na Śląsku i procesowi koncentracji przemysłu. Czytelnik zdumiewa bogactwo przykładów, cyfr i wykazów statystycznych, którymi posługuje się autor dla szczegółowego i obszernego naświetlenia rozwoju kapitalizmu na Śląsku. Opis kapitalistycznych fortun daje nam pojęcie o szeroko pojętej już wówczas koncentracji przemysłu.

Z niezwykłą wyrazistością autor maluje obraz położenia klasy robotniczej i mas chłopskich. Marchlewski wykazuje na przykładach, że pod koniec XIX wieku robotnicy śląscy zarabiali najmniej spośród robotników europejskich, nawet mniej niż Murzyni w Afryce, nieudolnie wyszukani przez imperialistów angielskich.

Nielepsze było położenie robotników rolnych. Pozostałości pańszczyzny, jakie istniały w stosunkach między obszarnikami a robotnikami rolnymi, potwornie niskie wynagrodzenie, fatalne warunki mieszkaniowe — oto sytuacja tej grupy ludności.

W części książki, zatytułowanej „Walka narodowościowa wobec stosunków ekonomicznych”, Marchlewski analizuje polakozer-

czą politykę rządów pruskich, omawia działalność słynnej komisji kolonizacyjnej na ziemiach polskich. Gorący patriotą gromi szowinistyczną, antypolską reakcję niemiecką, demaskuje jednocześnie obojętne stanowisko polskiej reakcji wobec położenia proletariatu śląskiego, wskazuje na solidarność klasową, jaką łączy szlachtę polską i pruskich junkrów. Z całą nienawiścią klasową obrazuje Marchlewski losy kajałto obszarników polskich, których polityczna reprezentacja w parlamencie pruskim, tzw. „Koło polskie”, prześlagała się w szlacheckim wobec rządu pruskiego. „Reprezentant” narodu polskiego wypowiadał się jawnie i dobitnie, że dla interesów swojej klasy gotów jest iść ręką w rekę „chociażby z księciem kancleżem”, owym bezwzględny wrogiem narodu, „reprezentant” narodu polskiego, głoszący dyktando na cześć junkrów pruskich... — oto charakterystyka „Koła polskiego”, nakreślona ciętym piórem Marchlewskiego.

Dziś, gdy niedobitki reakcji polskiej pod opiekunictwem skrzydła imperialistów anglo-amerkańskich zdradzają za judaszkowskie dolary naród polski, gdy łączą się z neohitlerowcami z Bonn przeciwko granicom na Odrze i Nysie, pełnej wynowy nabiera opisane przez Marchlewskiego stanowisko ówczesnej burżuazji polskiej. Potwierdza się raz jeszcze, że burżuazja zawsze stawiała wyżej egoistyczny interes klasowy ponad interesy narodu i że jej rodowód zdrady narodowej sięga głęboko w historię.

Marchlewski podkreśla z całą mocą, że prawdziwym obrońcą

(Dokończenie na str. 4.)

*) Julian Marchlewski: Pisma wybrane. Tom I. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1952 r. str. 677.

Klub korespondentów sygnalizuje

NIEUDOLNE KIEROWNICTWO przyczyną braku rytmiczności pracy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiaślu

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego na Zawiaślu „cierpią” na brak rytmiczności w produkcji od dłuższego już czasu. Ciągłości w pracy nie było tam w ub. roku, nie ma jej również obecnie. Dyrekcja, rada zakładowa, kierownicy wielu wydziałów i działów, niektórzy mistrzowie i brygadziści usiłują tłumaczyć ospale tempo pracy w początkach każdego miesiąca i kwartału różnymi trudnościami. W rzeczywistości jednak trudności te można by pokonać gdyby nie cechujące kierownictwo samoniespokojenie.

Członkowie klubu korespondentów „Głosu Wybrzeża” przy Zakładach tow. tow. GROMADZKI, SZUFLITA, STEPCZYŃSKI, JAKMAN i SIERPIŃSKI zatrudnieni przeważnie bezpośrednio w produkcji i mocno z nią związani, na podstawie własnych spostrzeżeń oraz wielu skarg robotników na kulejającą organizację pracy i inne niedociągnięcia, pokusili się o przeprowadzenie analizy pracy niektórych brygad, a nawet i działów.

Z licznych korespondencji nadesłanych przez nich do redakcji wynika niezbicie, że nie brak materiałów czy narzędzi, że nie prze starzały park maszynowy czy niepodstawianie na czas wagonów i parowozów do naprawy, lecz nieudolne kierowanie pracą brygady, oddziału czy nawet wydziału, sprzyja atmosferze demobilizacji w zakładzie, uniemożliwia rytmiczną produkcję.

Są bowiem działy, gdzie kierownictwo lekceważy swoje obowiązki nie dbając o ulepszenie organizacji pracy, o podnoszenie kwalifikacji robotników drogą szkolenia przywarsztatowego, nie kontrolując systematycznie pracy zespołów.

Brygadziści brygadziście nierówni

Od właściwej postawy brygadzysty uzależnione są wyniki pracy zespołu. Wiedza o tym dobrze robotnicy z brygady ob. ob. Kropidłowskiego czy Chałupki z działu XVII. Brygadziści ci wykazują wiele troski o organizację pracy w brygadzie, starają się o robotę tak, aby nie dopuścić do przestojów. Dlatego też brygada

Kropidłowskiego wykonuje średnio 237 proc. normy, a zespół Chałupki 202 proc. normy.

Ale są i tacy brygadziści, którzy lekceważyli swoje obowiązki. Do takich zaliczyć należy ob. ob. Cabaja. Jego brygada wykonuje zaledwie 95 proc. normy. Siłą rzeczy członkowie tej brygady zarabiają o wiele mniej od robotników z zespołów Kropidłowskiego i Chałupki i tylko dlatego, że nie mają pełnego zatrudnienia.

Brygadziści Cabaj tłumaczy niską wydajność pracy zespołu na swój sposób: „Normy nie wykonujemy z powodu braku materiałów”. W gruncie rzeczy sprawa wygląda zupełnie inaczej. Można śmiało powiedzieć, że Cabaj zamiast troszczyć się o dostarczenie roboty brygadzie waleś się beczynnie po warsztatach, traci czas na pogaduszkach i plotkach. A przecież gdyby brygadziści ten bliżej zainteresował się pracą członków zespołu przekonałby się, że wiele czynności z powodzeniem mogłoby wykonywać 4-5 ludzi, a pozostali należałoby skierować do działu parowozowego, gdzie z braku dostatecznej ilości robotników kuleją roboty rozbiorkowe. Wówczas brygada miałaby pracę pod dostatkiem, a robotnicy uzyskaliby możliwość zwiększenia swoich zarobków.

To, że Cabaj może w ten sposób „kierować brygadą”, wynika w pewnej mierze z tego, że mistrz działu ob. ob. Kruglik nie kontroluje jego pracy, nie poucza go o konieczności przestrzegania spoczywających na nim obowiązków. Można również przypuszczać, że i mistrz Kruglik nie zawsze pamięta o tym, co powinien robić, a kierownik działu patrzy na to przez palce.

Zużyte maszyny, drgania — czy... krótkowzroczność kierownictwa

Od pewnego czasu dział mechaniczny po partacku wykonuje obróbkę parowych kranów końcowych. Z tego powodu przewlekła się naprawa wagonów. W dziale armaturowym również powstał „korek”, bo robotnicy nie chcą docierać źle wykonanych zaworów. Kierownik działu mechanicznego tow. Gałek zrzuci winę za niedokładne wykonanie armatury na maszyny, które jego zdaniem uległy zużyciu. I chcąc wybrnąć z tej przykrych sytuacji

tow. Gałek przekazał wykonawstwo armatury kierownikowi Jastrzębskiemu. Ten z kolei nie chce podjąć się tej roboty tłumacząc się tym, że „uderzenia młota w kuźni powodują drgania maszyny, przez co zawory nie mogą być dokładnie wykonane”.

Cała ta historia z armaturą wlecieła się w nieskończoność. Powstaje wąskie gardło i rytmiczny bieg produkcji jest zakłócony. A przecież dział mechaniczny nie od dziś przetacza zawory i do niedawna jeszcze wykonywał tę robotę dobrze. Fakty partackiej roboty natomiast notuje się od chwili przesunięcia tokarza Bednarczyka i Leśniewicza, którzy zdobyli dużą wprawę w obróbkę armatury, do innej pracy.

Kierownictwo działu tak przyzwyczaiło się do tego, że tow. tow. Bednarczyk i Leśniewicz toczą armaturę, że sprawę przyzuczenia innych fachowców w tej

specjalizacji uważało za zbędną. Nikt się nie martwił o to co też będzie, jeżeli ci dwaj fachowcy przejdą z konieczności do innej roboty, bo i po co, kiedy wszystko było w najlepszym porządku.

Przytoczone fakty wykazują niezbicie krótkowzroczność kierownictwa, które zaniedbuje szkolenie przywarsztatowe, nie dąży do rozszerzania zakresu specjalizacji robotników. A trzeba nam pamiętać, że nie wystarczy myśleć tylko o dniu dzisiejszym, ale widzieć potrzeby zakładu na jutro. Gdyby kierownictwo działu pamiętało o tym, nie byłoby tego rodzaju sytuacji co z armaturą, nie byłoby przestojów w produkcji, plany byłyby wykonywane rytmicznie.

(Na podstawie materiałów klubu korespondentów przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiaślu opracował K. P.)

Dwa i pół roku spółdzielczej gospodarki w Rozgardzie

Lipiec 1950 roku był pierwszym miesiącem dla gromady Rozgard, w pow. łoborskim. Wtedy to 12 miejscowych gospodarzy, po długich naradach, złożyło podpisy pod statutem spółdzielczym III typu. Mało i średniorolni chłopcy z Rozgardu weszli na nową drogę życia, drogę wspólnej gospodarki. Dla upamiętnienia tego przełomu w życiu każdego z nich, w życiu całej gromady, postanowili nazwać swoją spółdzielnię „Zwycięstwo”.

Było to prawdziwe zwycięstwo chłopów z Rozgardu, odniesione pod kierownictwem organizacji partyjnej nad kulakami i ich wrogą propagandą. Albowiem bogacz Dominik Wilkanowski, przedwojenny handlarz, czy też Jan Gościło, robili wszystko, aby sparaliżować inicjatywę założenia spółdzielni produkcyjnej. Przebiegły Wilkanowski dobrze rozumiał, że spółdzielnia produkcyjna uniemożliwi mu wyzyskiwanie biedniejszych sąsiadów. Wiedział, że średniak Franciszek Andrusiak, posiadający jednego tylko konia, po wstąpieniu do spółdzielni nie przyjdzie już do niego z prośbą o wypożyczenie konia za odrobek...

Ale i po założeniu spółdzielni wróg nie dawał za wygraną. Stał się wszelkimi sposobami, zastraszaniem, czy też za pomocą plotki odciągania chłopów od wspólnej gospodarki. I trzeba wiedzieć, że część pracujących chłopów w Rozgardzie usłuchała kulackiej plotki i nie wstąpiła w szeregi spółdzielcze. Byli również i tacy, którzy postanowili jeszcze rok czy dwa poczekać i zoba-

czyć, jak spółdzielcy będą gospodarować.

Już w końcu 1952 r. jednak rodzina spółdzielcza w Rozgardzie powiększyła się prawie trzykrotnie. Liczba członków spółdzielni wzrosła z 12 do 33. Przystąpili do zespołowej gospodarki Leon Makiewicz, średniacy Józef i Michał Klewcowie i inni. Po raz drugi prosił o przyjęcie Skudelski, którego po przednio spółdzielcy usunęli za łaskostwo i lekceważenie gospodarstwa zespołowego. Na przykładzie wyników pracy spółdzielców przekonali się oni, co warta była kulacka plotka, zrozumieli, że tylko zespołowa gospodarka prowadzi chłopów do dobrobytu.

Jakież to są wyniki?

Weźmy plony. W 1951 roku spółdzielcy zebrali 14,58 q żyta z ha i 26 q pszenicy ozimej z ha. A już w 1952 r. zbiory spółdzielni w Rozgardzie wyniosły: żyta 20 q z ha, pszenicy — 28 q, jęczmienia — 22 q, buraków pastewnych — 400 q itd. Tymczasem chłopcy, którzy w Rozgardzie gospodarują jeszcze indywidualnie, zebrali w 1952 roku niecałe 20 q pszenicy z ha.

Dlaczego każdy nowy rok przy nosi spółdzielcom coraz wyższe plony, dlaczego tak szybko rośnie różnica w zbiorach między spółdzielnią a indywidualnymi gospodarzami? — Mechaniczna uprawa ziemi, zabiegi agrotechniczne, kolektywna praca — odpowie na to pytanie bez wahania każdy spółdzielca.

Zresztą spółdzielnia produkcyjna osiąga nie tylko coraz wyższe plony. W Rozgardzie głównym kierunkiem gospodarki jest hodowla i warzywnictwo. O rozwoju hodowli spółdzielczy świadczy najlepiej dane porównawcze.

I tak jeśli w 1951 roku przy zakładaniu wspólnej obory spółdzielcy mieli 37 sztuk bydła, to teraz mają 77 sztuk. Ilość trzody chlewnej wzrosła prawie w dwójnasób: spółdzielnia posiada jej obecnie 38 sztuk. W ubiegłym roku spółdzielcy założyli owczarnię. Dzisiaj liczy ona już 52 owce.

A przecież nie koniec na tym. — W tym roku będziemy mieli już 120 sztuk bydła i najmniej 80 sztuk trzody chlewnej — z dumą powie każdy ze spółdzielców.

Tak oto w ciągu niecałych trzech lat wzrósł majątek spółdzielni w Rozgardzie. A wiadomo, że wraz ze wzrostem majątku spółdzielczego rośnie dobrobyt spółdzielców i poziom ich życia kulturalnego.

A jak spółdzielnia w Rozgardzie spełnia swe obowiązki wobec państwa? Niech znowu mó-

7 dni przed terminem

ZALOGA „POLIPA” daje dobry przykład

Doceniając w pełni zadania postawione przez kierownictwo Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku przed zespołami pogłębiarek, zalogi jednostek pływających od pierwszych dni stycznia br. rozwijają współzawodnictwo, aby likwidować przestoje pogłębiarek i lepiej niż w ub. roku wykonać tabor pływający. W tym celu zalogi jednostek pływających podejmują zobowiązania, zmierzające m. in. do skrócenia zaplanowanych terminów remontów.

Dobry przykład dała zaloga pogłębiarki „Polip”. Jednostka ta w dniu 12 stycznia stanęła do średniego remontu, który w myśl planu powinien trwać 14 dni. Załozde jednak, która dobrze zna swoją jednostkę, termin ten wydawała się za długi. Zalogę mądrze odbyła więc naradę, na której postanowiono przeprowadzić średnią naprawę oraz uzupeł-

nić niektóre braki pogłębiarki w ciągu 10 dni.

Od pierwszych dni remontu w pracy wyróżniał się palacz Stanisław Rulka. W szybkim czasie, razem z ob. Stanisławskim, uporali się on z czyszczeniem kotła. Przy remoncie maszyny głównej i pomocniczej wyróżnili się tow. tow. Bronisław Spica i Gerard Strzelecki. Nad całością robót czuwał tow. Zajac, który należał do przemysłowej organizacji pracy.

Po 7 dniach od chwili rozpoczęcia prac ofiarą zalogi złożyła dumny meldunek o zakończeniu remontu. Wykonała ona swoje zobowiązanie na 3 dni przed terminem, skracając czas zaplanowany na remont o połowę.

W ciągu tych 7 dni, zaoszczędzonych na remoncie, pogłębiarka wykonała prace wartości ok. 9 tys. złotych.

St. SMUŻEWSKI
korespondent.

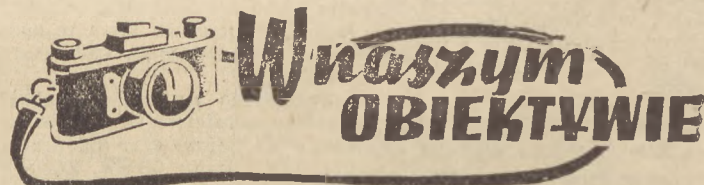
Spóźnione narady

Na wszystkich odcinkach kolejowych węzła gdyńskiego odbywają się obecnie narady wytwórcze, poświęcone niestety nie omówieniu planów bieżących, lecz planów z ubiegłych miesięcy.

I tak np. na naradzie w Parowozowni Głównej w Gdyni przedmiotem narady był plan grudniowy, wówczas gdy należałoby w tym czasie zająć się planem za styczeń.

Dzieje się tak już od dłuższego czasu z winy oddziału eksploatacyjnego, który nigdy nie może zdobyć się na wcześniejsze rozstrzygnięcie planów do poszczególnych zespołów. Ktoś powinien zastanowić się nad tym, jakie są źródła tej opieszałości planistów i jakie wynikają stąd szkody.

JAN GLONKA
korespondent.



Rośnie wydajność pracy na budowach

Murarze pracujący na budowie nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej po uchwale Rządu z dnia 3 ub. m. systematycznie podnoszą wydajność pracy. Pracuje tu m. in. murarz Jan Badzimirowski, który wykonuje obecnie przeciętnie ok. 250 proc. normy.



Na zdjęciu: Szybko rośnie mur wznoszony rękoma Badzimirowskiego i jego pomocnika — Urszuli Szytelboim.

Slusarska brygada remontowa Franciszka Derona, pracująca również na budowie przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu osiąga coraz lepsze wyniki. Brygada ta wykonuje obecnie średnio 396 proc. normy



Na zdjęciu: brygadziści Deroń oraz członek brygady Franciszek Klank remontują zepsutą betoniarę. Murarze mogą być spokojni. Remont będzie wykonany dobrze i w terminie.

(Dokończenie ze str. 3)

interesów narodowych jest proletariatu. „Interes narodu polskiego — stwierdza Marchlewski — to interes ludu polskiego”. Do wyzwolenia narodowego prowadzi droga przez wspólną walkę proletariatu polskiego i proletariatu państw zabornych — szczególnie rosyjskiego i niemieckiego — przeciwko ciemnościom.

„Najbliższe więc cele proletariatu — polskiego w szczególności, a proletariatu wszelkich narodowości — i interesy narodowości polskiej są identyczne.”

Niezwykłe cenne i interesujące są te rozdziały pracy, w których autor obszernie omawia charakter wychodźstwa polskiego, wskazując źródło ekonomiczne tego zjawiska. Przed czytelnikiem staje się wyraziście obraz tych „obieżyśasów”, nędza i poniewierka w jakiej się znajdowali. Uzupełnieniem tych rozdziałów jest praca pt. „Robotnicy wędrowni w rolnictwie”.

Marchlewski nieustannie podkreśla zadania proletariatu polskiego w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie, wskazuje całkowitą rozbieżność interesów burżuazji i proletariatu. W artykule pt. „Napoleon a Polacy” autor pisze: „W czasach obecnych Polska jest krajem, w którym proletariatu odrzuca wybitną rolę. Proletariat też nie może spodziewać się swego wyzwolenia w rezultacie rozgrywek wojennych i walcząc o socjalizm walczy o swoje interesy narodowe.”

Po tej drodze, jaką zalecał Marchlewski, szedł rewolucyjny proletariat Polski, kierowany przez rewolucyjne partie marks-

owskie. Pod hasłem walki o wyzwolenie społeczne i narodowe, opierając się na naukach Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i na doświadczeniach oraz pomocy pierwszego państwa robotników i chłopów, polski lud pracujący przegnał kapitalistów i obywateli i utworzył sobie drogę do budowy ustroju sprawiedliwej społeczności. W codziennej pracy realizujemy testament wielkiego rewolucjonisty, budujemy socjalizm.

Julian Marchlewski był jednym z przywódców Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, partii, która skupiała najbardziej świadomych i oddanych sprawie socjalizmu robotników, partii, która nieugięcie walczyła z burżuazją, staczała nieustanne boje z oportunizmem, z ideologią burżuazyjną, którą klasa posiadająca usiłowała narzucić masom pracującym. SDKPiL była partią na wskroś międzynarodową. Jednakże, jak stwierdziła deklaracja ideowa PZPR: „SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Jej błędy, to fałszywa ocena imperializmu, błędne stanowisko w kwestii narodowej i w kwestii chłopskiej, nie zrozumienie roli partii, niezrozumienie roli proletariatu jako hegemonu ludowej rewolucji.”

Nie był wolny również od tych błędów Julian Marchlewski, zwłazcza w okresie przed Wielką Rewolucją Październikową. Błędy te widoczne są również w pracach, zawartych w I tomie „Pism wybranych”. Marchlewski nie dostrzegł wówczas rewolucyjnej możliwości chłopstwa, nie rozumiał znaczenia sojuszu robotni-

czego — chłopskiego, w którym bolszewicy widzieli jedyną siłę zdolną obalić kapitalizm. Również w kwestii narodowej Marchlewski zajmował błędne stanowisko. SDKPiL nie uznawała bowiem leninowskiego hasła samookreślenia narodów, uciśnionych przez carat. Jednocześnie jednak Marchlewski gorąco występował przeciwko uciskowi narodowemu.

Krytyczny stosunek do spuścizny naukowej wielkiego rewolucjonisty w niczym nie umniejsza jego prac, przeciwnie, jest godnym uznaniem życia i walki wielkiego rewolucjonisty.

Ze stron prac Marchlewskiego przemawia do nas żarliwy patriotą i internacjonalista, świetlana postać, która obok Feliksa Dzierżyńskiego i Róży Luksemburg, weszła na zawsze do historii walki narodu polskiego o pełne wyzwolenie, postać droga i bliska każdemu Polakowi.

MIECZYSLAW MIRSKI



W dniu 23 stycznia b. r., w sklepie PSS, uruchomionym przy Domu Akademickim Nr 2 w Gdańsku, zamiast cukru sprzedawano mieszaninę tego artykułu z solą. Na interwencję studentów, sklepowa odpowiedziała, że cukier jest tylko wilgotny, a ona nie może odpowiadać za to, że go zamoczono w czasie transportu.

Jak cukier nabrał smaku soli

Ciekawe jednak jak to się stało, że cukier przez zamoknięcie nabrał smaku soli? Ow „cukier” przechowywany jest w Domu Akademickim jako dowód rzeczowy.

(Na podstawie listu do redakcji podał MAT.)

Mieszkańcy Sopotu otrzymują dowody osobiste

W dniu wczorajszym rozpoczęto w Sopocie wydawanie dowodów osobistych.

Już od godz. 8-mej rano w ładnie udekorowanej świetlicy Komisarzatu M.O. panował wzmożony ruch. Jako pierwsza przybyła po dowód ob. Maria Maciejewska. Po sprawdzeniu nazwiska i dat piękna zielona książeczka z napisem „Polska Rzeczpospolita Ludowa — Dowód Osobisty” przeszła do rąk właścicielki.

— Cieszę się, że właśnie ja jako pierwsza otrzymuję dowód osobisty w Sopocie — oświadczyła ob. Maciejewska.

Już w pierwszym dniu wydawania dowodów w Sopocie wiele osób musiało przychodzić do Komisarzatu M.O. dwukrotnie tylko dlatego, że nie zaopatrzyli się w znaczki stemplowe za 8 zł lub nie mieli ze sobą karty zameldowania i zaświadczenia złożenia dokumentów.

Aby uniknąć tego, wszyscy mieszkańcy powinni pamiętać, że zgłaszając się po dowód osobisty muszą posiadać przy sobie te dokumenty oraz znaczki stemplowe.

Otwarte posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej w Gdańsku

W dniu 12 lutego br., o godz. 16.30, w sali konferencyjnej nr 109, w gmachu Prezydium MRN w Gdańsku, przy ul. gen. Świerczewskiego 8/12, odbył się otwarte posiedzenie Komisji Gospodarki Komunalnej MRN, na którym złożone zostanie sprawozdanie z działalności Zarządu Budynków Mieszkaniowych. Obecność przewodniczących komitetów blokowych ze Śródmieścia, Śledzie, Stogów, Oruni i Nowego Portu jest obowiązkowa. Organizatorzy proszą również o przybycie na posiedzenie mieszkańców tych dzielnic.

Zebrania i odczyty

PLENARNE ZEBRANIE ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO TPPR

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Gdańsku zawiadamia, że w środę, dnia 11 lutego br., o godz. 10, w lokalu Zarządu we Wrzeszczu, przy ul. Kłowieckiej 15, odbędzie się rozszerzone plenarne zebranie zarządu.

W toku zebrania prezes Zarządu Wojewódzkiego TPPR poseł do Sejmu tow. Bigus złoży sprawozdanie ze swego pobytu w ZSRR.

ODCZYT O XIX ZJEZDZIE KPZR

W dniu dzisiejszym, o godz. 18, w sali klubu okręgowego TPPR we Wrzeszczu przy ul. Kłowieckiej 15 odbędzie się odczyt p. tow. red. Markusa Wygosi odczyt pt. „Znaczenie XIX Zjazdu KPZR dla walki narodu polskiego o pokój i socjalizm”.

Komitet Frontu Narodowego w Oliwie przyjmuje skargi i zażalenia

Komitet Frontu Narodowego nr 38 w Oliwie, utworzony z komitetów obwodowych nr 212, 213 i 216, przyjmuje we wtorek i piątek w godzinach od 17-19, w lokalu V Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Polanki 130, zażalenia i skargi mieszkańców wymienionych obwodów.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę tymczasową Stocznii Gdańskiej, kartę meldunkową tymczasową, wydaną przez MRN Gdańsk, legitymację służbową Komendy Woj. „SP” Gdańsk nr 36901 na nazwisko Trzciński Stefan. 787-G

SKRADZIONO kartę meldunkową na nazwisko Wasilewska Marta, Sopot, Sołbuckiego 19. 768-G

ZGUBIONO kartę meldunkową, książkę inwalidzką, legitymację inwalidzką, legitymację członka spółdzielni pracy, książkę czeładniczą na nazwisko Karł Franciszczak. 172-P

ZGUBIŁEM kartę meldunkową wraz z poświadczaniem złożenia ankiety na dowód osobisty, prawo jazdy kat. IIIa i IV, Kraskowski Jerzy. 783-G

ZGUBIONO przepustkę Stocznii Gdańskiej nr 24847 Kuferski Tadeusz. 779-G

ZAGINĘŁA pieczęć MM Zakł. 60 Oliwa, Armii Polskiej 3. 776-G

ZGUBIONO legitymację na uczelnia nr 200 na nazwisko Ostrowskiej Zdzisława. 200-P

ZGUBIONO kartę meldunkową, wydaną przez rejon meldunkowy nr 50 na nazwisko Zejmo Maria. 204-P

ZGUBIONO kartę meldunkową, wydaną przez Biuro Ewidencji Ludności w Szczurówku na nazwisko Chuderewicz Józef, Elbląg. 203-P

ZGUBIŁAM przepustkę wydaną przez Stocznice Gdańskie na nazwisko Czochara Genowefa. 206-P

SKRADZIONO legitymację służbową nr 190 i legitymację ZMP nr 424249 na nazwisko Gałka Teresa — Sztum-Barlewiec. 207-P

ZGUBIONO kartę meldunkową, wydaną przez Prezydium PRN w Łodzi. 209-P

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Krawalska Karolina, Malbork Kraszewskiego. 210-P

ZGUBIONO odcinek zameldowania oraz dyplom Wyższej Szkoły Budowy M. szyn Wawelberga. Inż. Słowik Zdzisław. 211-P

Załoga budowy nr 132 w Gdyni pracuje systemem zespołowym

Nielatwo było przekonać niektórych członków załogi wznoszącej osiedle mieszkaniowe nr 132 przy Alei Wojska Polskiego we Wrzeszczu — szczególnie tych starszych — o korzyściach pracy zespołowej. — „Co? Będzie się dzieliła swoją robotą z drugim? Sam wyciągnę normę — i sam wezmę za to pieniądze” — gderali.

„Ano, poczekajmy — zobaczymy, kto lepiej na tym wyjdzie” — odpowiadali uśmiechając się członkowie zespołu.

Nadszedł dzień wypłaty. **ALOJZY DOŃCZYK**, brygadzieta zespołu murarskiego, przeliczając, stojąc przy obojętnej kasy nowitętnie banknoty.

„750 złotych za dwa tygodnie — nieźle — 1500 zł na miesiąc. I nie namierzam się, tak, jak ci, w pojedynkę i dużo zarobkiem. No, a jak tam u ciebie? — zagadnął stójącego obok znanego wszystkim na budowie przeciwnika pracy zespołowej.

Odpowiedział było machnięcie ręki. „Tak, bracie w zespole zawsze lepiej. Nas nie przegoniś” — wtrącił murarz **WRÓBLEWSKI**.

Tego wieczoru w sali zebrania niebiesko było od dymu. Ciasno tłoczono murarzy, cieśli, betoniarzy i transportowców — całą załogę budowy 132 — z uwagą słuchali przemówienia młodego kierownika budowy, inż. **Kowala**. Stuchali i potakiwali głowami.

Wiedzieli już przecież, jak wzrosła wydajność i jakość pracy murarzy pracujących w zespołach, jak wzrosły jednocześnie ich zarobki. Słowa inż. Kowala, porównującego wyniki pracy zespołowej z rezultatami pracy indywidualnej padały na podatny grunt.

Następnego dnia po naradzie wytwórczej 25 robotników zgłosiło się do pracy zespołowej.

Za zespołami przyszedł potok

Dziś już na budowie 136, należącej do 1 odcinka ZBM Gdynia

— kilku tylko „dziwaków” boczy się jeszcze na pracę zespołową. Ołbrzymia większość kilkusetosobowej załogi pracuje w zespołach systemem potokowym. Za zespołami murarskimi, z przodu idą brygadą **Dończyka** na czele — postępują brygady betoniarzy **Babiarza** i **Józefowicza**. Zespoły cieśli **Kawki** i **Gasieleski** umocowują stępnie pod strypem, na którym słychać już kroki murarzy, „wyciągających” następne piętro.

Oto pod wybudowaną do wysokości połowy okien ścianą partiu zatrzymuje się wóz z zaprawą. To brygada transportowa zaopatruje murarzy w materiał. Z pobliskiego drewnianego budynku dochodzi równomierny stukot maszyn. Zespół **Jana Zielińskiego** wyrabia w betoniarzach zaprawę i beton. Sześć osób obsługuje trzy maszyny — produkuje dziennie 80 m³ zaprawy wapiennej — cementowej i 60 m³ betonu.

Brygada Dończyka walczy o przodownictwo

Wzdłuż wyciągniętej do połowy piętra ściany budynku A-7 poukładane równo stopy cegieł. W wąskim przejściu pomiędzy ścianą a rzędami cegieł kaszy pełne zaprawy znaczą stanowiska murarzy z zespołu **Dończyka**. Uwijają się tu podreźni, szybko nakładając zaprawę na rosnący w oczach mur. Brygadzieta **Dończyk** pewnymi ruchami układa cegły. Pracuje „oburącz” — w każdej ręce po cegle. Wzdłuż długiej ściany w takim samym tempie pracują jego towarzysze: **Szczukowski**, **Kowalski** i **Wróblewski** ze swymi pomocnikami.

— Dobra robota — mówi **Dończyk**, otrzepując wapno z polowej kurki. — Ciągna chłopaki. Każdy z nich wie, że jak zwolni tempo to zmniejszy zarobek całego zespołu i swój własny także. No, i mają swoją ambicję — chcą być przodującym zespołem!

— A przestojów nie macie czasami? — pytamy.

— Nie — kierownictwo budowy pilnuje frontu pracy. Każdy zespół ma już z góry przewidziane miejsce, gdzie ma stanąć po zakończeniu jednej roboty. O to nie ma obawy.

Spółdzielnia inwalidów „Bałtyk” wzmaga walkę o plan

W trzeciej dekadzie stycznia w spółdzielni inwalidów „Bałtyk” odbyła się narada, na której przeanalizowano wykonanie planu produkcyjnego w IV kwartale r. ub. oraz omówiono przebieg realizacji planu za styczeń br. We wnioskach z narady postanowiono wzmocnić akcję uświadamiającą wśród załóg poszczególnych warsztatów, przez popularyzację wśród nich uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia i systematyczne zaznajamianie załóg z bieżącymi planami produkcyjnymi.

Uchwalono rezolucję, która m. in. zaleca: szeroko stosować w produkcji przodujące metody, odczytywać troskliwą opieką ruch watorski, objąć ruchem socjalistycznym współpracowników pra-

cy wszystkich pracowników spółdzielni i podnieść wydajność pracy przez stałe podejmowanie i realizację zobowiązań.

Poza tym powzięto uchwały w sprawie szkolenia zawodowego i ideologicznego, pracy kulturalno-oświatowej oraz w sprawach bytowych zatrudnionych w spółdzielni inwalidów.

B. DZIURA
korespondent

Wieczór karnawałowy w Oliwie

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, koło w Oliwie, urządza w sobotę, dnia 7 lutego br. wieczorek karnawałowy w lokalu restauracji „Oliwskiej” w Oliwie, ul. Armii Polskiej nr 16.

Bilety wstępu w cenie 20 zł, łącznie z konsumpcją, do nabycia u kierownika restauracji do dnia 4 bm.

— i jeszcze jedno — dodaje po chwili **Dończyk**. — Napisać w „Głosie”, że przy robocie zespołowej pomocnicy, którzy muszą czasami pracować tak, jak sami małostwie, szybciej uczą się i szybciej zdobywają kwalifikacje.

Młodzież wyprzedza harmonogramy

Młode siły — młody narybek murarski. Oto przy budynku A-6 wznosi parterową ścianę brygada młodzieżowa **Jerzego Rodaka**.

W zaróżowionej od mrozu twarzy młodego brygadzysty błyszczą wesołe oczy. Wprawne ręce zwinnie układają cegły na przygotowanej uprzednio zaprawie. **Rodak**, podobnie jak pomocnik jego **Rekowski**, jak **Laniecki**, **Sobolewski** i inni z zespołu, jest uczniem polskiego Technikum Budownictwa Przemysłowego i każdego dnia po pracy uczy się jeszcze przez kilka godzin.

— Według harmonogramu mamy skończyć mury partiu do 10 lutego — mówi **Rodak**, zataczając kielnią półkole — ale zrobi się wcześniej o dwa dni.

Niestety, nie na wszystkich budowlach ZBM znaczenie pracy zespołowej znajduje należyte zrozumienie. Ogółem 50 proc. załóg budowlanych ZBM pracuje zespołowo. Jest to stanowczo za mało. Organizacje partyjne poszczególnych oddziałów budowlanych powinny na zebraniach i naradach produkcyjnych stawiać sprawę pracy zespołowej, pokazywać jej wyższość nad pracą indywidualną i korzyści, jakie przynosi.

Trzeba, by wszyscy robotnicy budowlani zrozumieli, że system zespołowy zwiększa wydajność pracy, a tym samym i zarobki oraz przyspiesza tempo budownictwa.

Rozpoczęły się już przygotowania do akcji wczasów letnich dla młodzieży

Jakkolwiek w szkołach skończyło się dopiero pierwsze półrocze i do letnich wakacji jest jeszcze daleko, w woj. gdańskim rozpoczęły się już przygotowania do wczasów letnich dla dzieci i młodzieży.

Komisje wczasów letnich kwalifikują już na terenie całego województwa gdańskiego obiekty dla kolonii letnich. Po ustaleniu obiektów rozpoczyna się przygotowania do ich remontu.

W roku ubiegłym komisje wczasów letnich popełniły przy wyborze budynków wiele błędów. M. in. mylnie szacowały chłonność budynków, nie uzgodniały terminów remontów itp. W wyniku tych niedociągnięć zdarzało się niejednokrotnie, że w ostatnich dniach przed uruchomieniem placówek kolonijnych poszczególne obiekty były dyskwalifikowane i dzieci otrzymywały skierowania do punktów nie przygotowanych. Dlatego też obecnie pracujące w terenie komisje powinny dołożyć starań, aby wszystkie budynki przygotować w terminie i zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki odpoczynku.

Pilnym zadaniem jest również wybranie odpowiednich budynków na dziecięce na wsi, w PGR

NASI CZYTELNICZY

Dzieci szkolne z Gardel nie korzystają ze zniżki kolejowej

Dzieci szkoły podstawowej w Gardel (pow. Kwidzyn) do chwili obecnej nie otrzymały legitymacji szkolnych, uprawniających do zniżki kolejowej na rok szkolny 1952/53.

Jak oświadczył kierownik szkoły — zamówienie zostało już dawno wysłane do odpowiedniego referatu Wydziału

Oświaty Prezydium WRN — jednak legitymacje nie nadechdzą.

Kierownictwo Wydziału Oświaty Prezydium WRN powinno spowodować szybkie dostarczenie legitymacji.

JEDNA Z MATER
(nazwisko znane redakcji).

Jutro, pojutrze, byle nie dziś

W dniu 17 października r. ub. złożyłem w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Prezydium MRN w Elblągu podanie o zwolnienie na zamieszkanie w strefie nadgranicznej.

Od tego czasu kilkakrotnie, odrywając się od pracy, interweniowałem w MRN o wyda-

nie mi zaświadczenia. Jak do tej pory, niestety, słyszę tylko obiecani: jutro, pojutrze, za ty dzień itd.

Dla czegoż Wydział Społeczno-Administracyjny przewlekła załatwienie mojej sprawy?

M. RADOMSKI

Odpowiedzi redakcji

Ob. Pasik — Niedociągnięcia w pracy krawieckiego punktu usługowego „Starogardzianka” w Starogardzie, w wyniku naszej interwencji — usunięto. Terminy wykonywania usług są obecnie dotrzymane. Spółdzielnia zostanie przeniesiona w najbliższym czasie do nowego, odpowiednio wyposażonego lokalu. Przystąpiono również do organizacji drugiego punktu krawieckiego.

Pracownicy „Trzcinolitu” — W wyniku naszej interwencji, dyrekcja przedsiębiorstwa, po zwołaniu narady w wytwórni, usunęła usterki występujące w pracy personelu administracyjnego. Ob. Jan Krawczyk za niewłaściwe odnośnienie się do pracowników został ukarany nagano.

Ob. Józef Iwanow — W związku ze zleceń wzywaniem zebrania wyborczego Zarządu Komitetu Blokowego nr 133 w Gdańsku-Wrzeszczu przez członków komitetu, Prezydium MRN w Gdańsku udzieliło im upomnienia. W obecności przedstawiciela MRN przeprowadzono wybory do nowego zarządu komitetu.

Janina Rutkowska, Eugeniusz Gąwryluk, Konstanty Sadowski, W. Flak, Zofia Łaskowska, Aleksander Knyaz, Ala Plechaczowska, Leopold Landowski, Jan Mazurkiewicz, Makara Korcz, Cecylia Wróblewska, Barbara Wangler, Tadeusz Slegman, Mie-

czysław Piskosz, Józef Makowski, Jan Debiński, Paweł Gładki, Jan Wernertowicz, Zofia Chmielewska, Halina Barcińska, Jan Rúnkel, Cecylia Stankiewicz, Jan Puczyński, Edwin Lamkiewicz, Zofia Podlaska, Józef Albrecht, Czesław Perkowski, Andrzej Groszewski, Henryk Kowalski, Bolesław Panter — W sprawach Waszych interweniujemy.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — Koncert symfoniczny odwolany.

TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Kandida” — godz. 19.30

TEATR KAMERALNY W SOPOT — „Cyrułik sewilski” — godz. 19.

Kina

G D A Ń S K

„Bajka” we Wrzeszczu — „Wawrzynowy sad”, godz. 15 i 16.30, „Początek na stadionie”, godz. 18 i 20.

„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Dolina śmierci”, godz. 16, 18, 20.

„Młynarz” w N. Porcie — „Ditt”, godz. 18 i 20.

„Delfin” w Oliwie — „Noc wigilijna”, godz. 16, 18, 20.

„Przyjaźń” w Gdańsku — „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny” — godz. 17 i 19.

G D Y N I A

„Atlantic” — „Uczniowski rewir” — godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Goplana” — „Nikt nie wie”, godz. 16, 18 i 20.

„Warszawa” — „U progu życia” — godz. 16, 18, 20.

„Fala” na Grabówku — „Grzesznicy bez winy”, godz. 16 i 20.

„Promień” w Chyloni — „Nauzyki”, godz. 17 i 19.

„Neptun” w Orłowie — „Taras Szewczenko”, godz. 18 i 20.

S O P O T

„Bałtyk” — „A po sobocie jest nie dzieła”, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Polonia” — „Fanan Tulipan” — godz. 16, 18 i 20.

Radio na dzień 6 bm.

6.45 — Wiadomości poranne. 6.30 — Dziennik poranny. 7.55 — Wiadomości poranne. 8.00 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12.04 — Dziennik południowy. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.16 — Koncert ork. wrocławskiej. 14.10 — Dla kl. III. 14.30 — Dla kl. V-VII aud. „Rozmowa z Janem Krenzem”. 15.00 — Tworzy wiolonczelowo. 15.09 — Komunikat o stanie wód. 15.10 — Aud. Literacka. 15.30 — Aud. dla dzieci. 16.00 — Wazech. Rad. 17.00 — Wiad. popołud. 17.05 — Radiowy klub racio nalistów. 17.20-18.30 — Program lok. 18.30 — Poradnik językowy. 18.40 — Koncert ork. bydgoskiej. 19.10 — Wazech. Rad. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — Aud. Literacka. 20.20 — „Ludziom Planu 6-letniego”. 20.36 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.20 — Wiad. sportowe. 22.00 — Pog. dla wykł. kursów partyjnych. Pieśni M. Ravela. 22.35 — „Obrazki z wystawy” — M. Mussorgskiego. 23.10 — Radzieckie pieśni i tańce ludowe. 23.50 — Ostatnie wiadomości. 0.05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok.

Program lokalny. 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 6.17 — „Przypomnienie rolnikom”. 16.20 Muzyka symfoniczna. 17.20 — Ludowa muzyka kaszubska. 17.35 — Audycja poetycko-muzyczna pt. „Młodość nad Motławą” — w opr. Janiny Krausowej. 18.00 — Kwadrans chopinowski. 18.15 — Codzienny przegląd wydarzeń.

2 blacharzy lub ślusarzy dobrze obeznanych z pracami blacharskimi zatrudnimy natychmiast. Lebońskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Lebońka, ul. Żeromskiego 9. Warunki pracy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu. 160-K

Starszy księgowy do gminnej spółdzielni potrzebny natychmiast. Warunki pracy wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia przyjmuje: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Linia, powiat Wejherowo (poczta i stacja kolej. na miejscu). 174-K

Księgowych do prac bilansowych, zleconych, poszukuje natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Luzinie. Zgłoszenia kierować na adres: GS Luzino, telefon nr 10. 166-K

Kierownika kosztów własnych poszukują Gdańskie Zakłady Maszyn Elektrycznych Nr 11 — Gdańsk, ul. Straży Portowej 2. Uposażenie wg umowy zbiorowej dla pracowników finansowych. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kad. 208-K

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Malborku powiadamiła mieszkańców miasta Malborka, że Referat Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przyjmuje podania na ogródki i działki przy terenach niezabudowanych do dnia 15 lutego 1953.

Po tym terminie podania nie będą uwzględniane. 203-K

„DOM KSIĄŻKI”

powiadamia, że do sprzedaży skryptów akademickich wytypowane zostały:

Księgarnia Nr 4 Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 8, tel. 419-63

Księgarnia Nr 10 Sopot, pl. Wolności 12, tel. 522-60

Księgarnia Nr 13 Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 66, tel. 422-29

Księgarnia Nr 17 Gdynia, ul. Świętojańska 47, tel. 31-96

Księgarnia Nr 19 Gdynia, 10 Lutego 9, tel. 26-01

Księgarnia Nr 38 Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 94/96, tel. 420-98

400 TYS. TOMÓW BIBLIOTEKI GDAŃSKIEJ

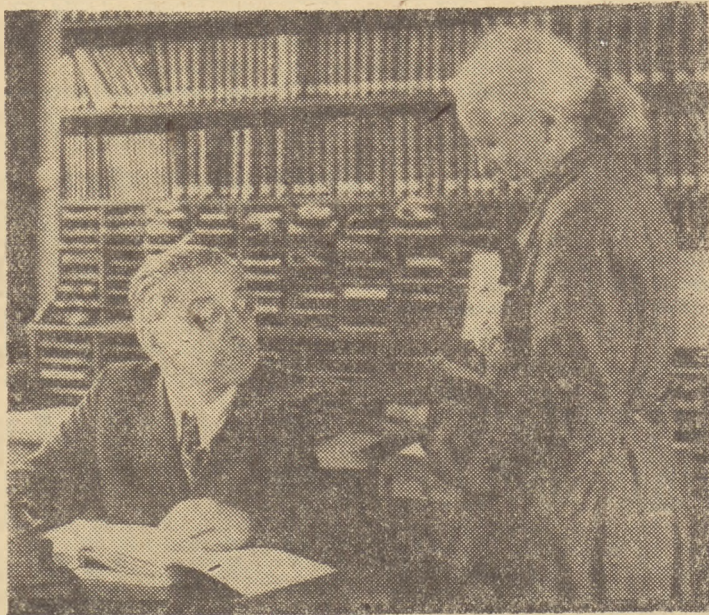
GROMADZONE PRZEZ WIEKI SKARBY DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH

Masywny, czerwony, neogotycki dom przy ul. Wałowej w Gdańsku nie zdradza swojego przeznaczenia. Nawet najbardziej wytrawny, lecz nie znający Gdańska miłośnik książek nie rozpoznaje z zewnątrz, że tu właśnie mieści się skarbnica, w której całe pokolenia gdańskich zbieraczy ulokowały swoje bogate księgozbiory.

BIBLIOTEKA MIEJSKA w GDAŃSKU ma stare tradycje. Siegają one roku 1591, w którym to u gdańskich wybrzeży rozbił się w czasie sztormu okręt markiza Jana Bernarda d'Oria. Ten arystokrata i uczonego za wierność swym przekonaniom został zmuszony do opuszczenia słonecznej Italii i oddał wódcę się po świecie, nie mogąc znaleźć przychylnego przyjęcia. Dopiero burza morską zagnęła go do miasta, które w tym czasie szczyło się postępowością — do Gdańska. Ocalała część księgozbioru d'Oria stanowi właśnie zaczątek gdańskich zbiorów bibliotecznych. Dożywając ostatnich dni u gdańskich bernardynów, markiz wierny swojej namietności, zbierał księgi, które długie lata w skrzyniach przechowywali gdańscy rajcowie — kupcy i rzemieślnicy. A było tego niemało.

Dziś, mimo wojny, mimo barbarzyństwa hitlerowskich fałszywów gdański księgozbiór liczy przeszło 400 tysięcy tomów, — tym przeszło 50 tysięcy to starodruki, które ukazały się pomiędzy XVI i XVIII wiekiem.

Troskliwie przechowywanym skarbem biblioteki jest 728 inkunabul — druków pamiętających początki euro-



Z Biblioteki Miejskiej w Gdańsku korzystają naukowcy Wybrzeża, studenci oraz robotnicy zakładów pracy Wybrzeża. Na zdjęciu: mgr inż. Jan Hadziak, pracownik Centralnego Instytutu Ochrony Pracy w rozmowie z bibliotekarką Anną Odlewską. Foto-Celle

pejskiego drukarstwa. W zbiorach znajduje się ponadto 3.957 rękopisów starych kronikarzy i pamiętnikarzy.

To jeszcze nie wszystko. Gdańska Biblioteka posiada największy w Polsce, bo liczący ok. 1000 egzemplarzy zbiór map, 4000 rzadkich sztychów, 900 oryginalnych przełomów i niewielki, lecz wartościowy zbiór monet.

W tym bogatym księgozbiore znajduje się wiele cennych pozycji, traktujących o Gdańsku. Dziś jest on pomocny naszym architektom odbudowującym piękne zabytki śródmieścia. Można też bez przesady powiedzieć, że Biblioteka Gdańska jest jedyną tego rodzaju w Polsce placówką naukową posiadającą wszechstronny, bogaty i wartościowy księgozbiór morskich.

Rzadkie okazy bibliograficzne i przebogate księgozbiory ślągają do biblioteki nie tylko mieszkańcy Wybrzeża, lecz również wybitnych naukowców i fachowców z całego kraju. Przy starożytnych nieco stolach siedzą uczni z Poznania, Torunia, studenci, robotnicy stoczniowi, rybacy...

W leżące na stole książki możemy zauważyć różne nazwiska i zawody czytelników. Wiele z nich powtarza się wielokrotnie. To stali bywalcy. Do nich należy również rybak Domański, opracowujący książkę o życiu współtowarzyszy pracy. Wielu racjonalizatorów i nowatorów produkcji przesieduje tu wieczorami, szukając w naukowych publikacjach teoretycznych podstaw dla praktycznego rozwiązania swoich pomysłów.

Lecz Gdańska Biblioteka publiczna spełnia jeszcze jedną poważną rolę. Stanowi ona centralę 14 istniejących na terenie Gdańska punktów bibliotecznych, wypożyczających najnowsze książki do domów. Biblioteka prowadzi również 6 czytelni dla młodzieży i 3 czytelnie czasopism.

Ważna i odpowiedzialna jest praca bibliotekarzy Gdańskiej Biblioteki. W robotniczych dzielnicach na Oruni i Zawiszu, w Nowym Porcie, gdzie nigdy nie było księgarni, nie mówiąc już o bibliotece — oni właśnie są propagatorami dobrej książki, uczą odczytywać jej treść i wyciągać wnioski dla życia.

S. MARCINKOWSKI.

17 GAZETEK ŚCIENNYCH Z ZAKŁADÓW PRACY, SZKÓŁ I WSI NA CENTRALNĄ WYSTAWĘ TPPR W WARSZAWIE

ZORGANIZOWANY w ramach Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej konkurs za najlepsze gazetki ściennie wywołał żywe zainteresowanie w zakładach pracy, szkołach i na wsi Wybrzeża.

Wszędzie tam, gdzie działały terenowe koła TPPR przygotowane okolicznościowe gazetki ściennie, mówiące o sile Kraju Rad i wielkiej pomocy udzielanej Polsce przez narody Związku Radzieckiego. W powiatach, odbyły się z kolei eliminacje i najlepsze gazetki, a było ich 58, znalazły się na zorganizowanej staraniem ZW TPPR wystawie we Wrzeszczu.

Obecnie specjalna komisja złożona z przedstawicieli Zarządu Wojewódzkiego TPPR, Wydziału Oświaty WRN, Wydziału Kultury ORZZ, Związku Młodzieży Polskiej, Związku Nauczycielstwa Polskiego i

Związku Artystów Plastyków dokonała oceny nadesłanych gazetek i wybrała 17 najlepszych na centralną ogólnokrajową wystawę gazetek ściennych TPPR, która organizowana jest w Warszawie.

Wśród najlepszych gazetek znalazły się następujące: Szpitala Powstaniec Kwidzyna, ZUS Gdańsk, Koła TPPR w Spółdzielni Fotoplastyków Wrzeszcz, MPGK Elbląg, Bank Rolnego Kartuzi, Zakładów Gastronomicznych Elbląg, Bank Rolnego Kwidzyna, Robotniczej Spółdzielni Pracy ze Starogardu, PSS Gdynia i PSS Sopot, ze szkół: Technikum Spożywcze Gdańsk, TPD nr 1 Łębork, Technikum Morskiego Gdynia, Liceum Ogólnokształcącego Wejherowo, szkoły podstawowej Łębork i szkoły podstawowej w Kartuzach oraz dwie gazetki z ośrodków wiejskich.



Na zdjęciu: członkowie komisji wybierają najlepsze gazetki z naszego województwa na centralną wystawę w Warszawie.

GŁOS Sportowy

Dobre wyniki lekkoatletów Spójni

W Gdańsku odbyły się lekkoatletyczne zawody kontrolne koła sportowego Spójni przy PSS. W czasie zawodów uzyskano szereg dobrych rezultatów. Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki młodzieży.

A oto najciekawsze wyniki: Juniorzy 30 m Reszka 4,3, Wójcicki — 4,4, Rusinowicz — 4,5. Poza tym Wójcicki skoczył w dal 5,65 m. Rusinowicz pchnął kulą 11,61 m oraz w trójskoku z miejsca Reszka uzyskał 7,73 a Rusinowicz 7,60.

Dobre wyniki osiągnęli również dziewczęta. W biegu na 30 m Gaj osiągnęła czas 5,2 a Orłowa — 5,3. Gaj pchnęła kulą 7,15 a Orłowa skoczyła w dal 3,90 m. Bardzo dobrze pobięły na 30 m juniorki: Wilska — 5,0, Kędzierska — 5,1 oraz Kanka 5,2.

A oto ciekawsze wyniki seniorek: 30 m Hennig — 4,6, Duńska — 4,7, Pestka — 4,8. Również dobre wyniki jak na sezon zimowy uzyskano w pchnięciu kulą: Wojnarowska 9,11 m, Penners — 8,14 m oraz Duńska — 8,09.

Z wyników uzyskanych przez seniorów należy wymienić 30 m — Kruglik — 4,1, Cichy — 4,3. Skok w

dal Krzyżanowski — 6,02, Cichy — 5,91, Kruglik — 5,80. Kula: Krzyżanowski 14,11, Dąbrowski 11,07, Cugler — 11,00. Trójskok z miejsca: Kruglik 8,85, Krzyżanowski — 8,63 i Krzesiński — 8,24.

Na ringu Elbląga

Stal — Budowlani 12 : 8

W Elblągu odbyło się spotkanie pięciarskie pomiędzy miejscową Stalą i Budowlanymi, celem wyłonienia reprezentacji miasta do najbliższych spotkań o Puchar Miast. W spotkaniach tych weźmą udział reprezentacje miast województwa: gdańskiego, bydgoskiego, olsztyńskiego, szczecińskiego i koszalińskiego.

Zwyciężyła Stal 12:8. A oto wyniki poszczególnych spotkań (na pierwszym miejscu zawodnicy Stali): W muzej Kowalczyk pokonał przez tko w trzecim starciu Górskiego. W drugiej rundzie Majda pokonał na punkty Gieselskiego. W kugielce Szczygiel wypunktował Zychlińskiego, w piórkowej Lange przegrał z Lusiem, w lekkiej Budziński zremisował z Lisem, w lekkopółśredniej Li choński pokonał przez poddanie się w II starciu Jurkiewicza, w półśredniej Sutzycki zdobył punkty walkowerem, w lekkopółśredniej Heinrich zremisował z Piwezyńskim, w średniej Szmidt zdobył punkty walkowerem.

O mistrzostwo Wybrzeża w szachach

W siódmej rundzie indywidualnych mistrzostw szachowych Wybrzeża Mackiewicz wygrał z Grucą, Ziembliński podał się Kubajewskiemu, Januszajls przegrał z Jarosławskim. W dniu dogrywki Dowgierd pokonał Andruszkiewicza, zaś Sullik przegrał z Ziemblińskim.

W ósmej rundzie, przodownik turnieju Mackiewicz w przekonywujący sposób pokonał Januszajls, Andruszkiewicz wygrał z Ziemblińskim, Górkiwicz zmusił do kapitulacji Grucę, Messner — Kubajewskiego.

Po ośmiu rundach zdecydowanie prowadził Mackiewicz, mając 7 pkt., przed Dreszerem 4 1/2 (3), Sullikiem i Messnerem po 4 p. oraz Ziemblińskim 3,5 p.

Niemcy zachodnie — Austria 15:3 w boksie

W Monachium Niemcy zach. pokonały w meczu bokserskim Austrię 15:3.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu pięściarze Niemiec zach.): w pierwszej rundzie mistrz olimpijski Basel wysoko wypunktował Topfa, w kugielce Schidan zwyciężył Bidnera, w piórkowej Mehlis pokonał Berghubera, w lekkiej Roth zremisował z Potesi, w lekkopółśredniej Wagner przegrał z Schalkiem, w średniej Schoepner wygrał przez tko z Ham burgerem, w półciężkiej Bettendorf zwyciężył przez tko Pittschera, w ciężkiej Witterstein zwyciężył przez poddanie się Mayerhofera.

O PEWNYM RYBAKU...



Początek miesiąca: pogodnie, wesoło...
Śpi rybak. W dni pierwsze nie płynię na połów.



Pod koniec miesiąca, w sztormowej zamieci, by plan swój wykonać, rzuca w morze sieci.
Wieczorem powraca. Ryb skrzynki ma dwie.
Zły, mokry — przeklina. Sieć zgubił na dnie.



Lecz oto znów słońce; miesiąca pierwsze dni...
Wypłynął? A skądże. Nie wi-
dzi — śpi.

ILIA ERENBURG Dziwota FALA

— KUM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

— Kiedy nam zrucono spadochroniarzy, trzy tabory kolejowe wysadziłem w powietrze. Tam było trudniej: wszędzie posterunki. A to bagatelka.

Noc była wietrzna, zimna, ale Luchaire spościł się z podniecenia. Trzeba się spieszyć: pociąg nadejdzie za czterdzieści minut. Pracował Gaston. Luchaire śledził, żeby ich nie nakryto: w osadzie pełno żołnierzy. Nagle przypomniał sobie, jak zastrzelił dwóch Rosjan — natknął się na nich koło torów. Życie jest skomplikowane: trudno sobie nawet wyobrazić, jakimi sprawami musi się człowiek zajmować...

— No co, gotowe?

— Jeszcze chwilkę — odpowiedział Gaston.

Luchaire pomyślał: dobrze, że chociaż jedna ulotkę nalepiłem w osadzie, taki wiatr, że nikt ich nie znajdzie.

Ulotkę napisał Jarrier z grupy „Chateaubriand”. Protestujemy przeciw pogwałceniu prawa do strajku... Rząd, puszczając pociąg, kierowane przez żółtych, popełnia zbrodnie. Jeżeli ofiarami staną się ludzie niewinni, krew ich spadnie na Mocha. My, komuniści, zrzucamy z siebie odpowiedzialność. Przysiegamy, że żaden pociąg nie przejdzie, dopóki trwa strajk solidarnościowy. Niech żyje francuska klasa robotnicza! Śmierć wrogom ludu pracującego!

Luchaire dągnął: zdawało mu się, że wzdłuż toru idą ludzie. Jak gdyby mężczyzna i kobieta. Chciał ostrzec Gastona, lecz już go nie było. Luchaire zaczął biec. Ktoś krzyknął „Stój!” Wówczas Luchaire strzelił dwa razy i pobił jeszcze przedzie. W pobliżu osady, tam, gdzie zostawili auto, ujrzał Gastona. Pomknął w kierunku Paryża. Luchaire był przynębiony: nawałił robotę. Strzelanina, zbiegli się ludzie. Co powiedział Fabre'owi? Gniewał go Gaston, który uśmiechał się niemiędrze i mruczał:

— Zdarza się. W maquis też nie zawsze się udawało. To jest jak loteria — albo tak, albo nie...

W redakcji „Dernières Nouvelles” panowało ożywienie, Pélissier krzychał:

— Przeciamać pierwszą stronę. Dać dużym drukiem: „Niebywała zbrodnia komunistów”.

Dyktował stenotypistkę:

„Dzisiaj o godzinie drugiej minut dwadzieścia pięć po północy w rejonie Chantilly rozegrał się straszliwy dramat. Komuniści wprowadzili w czyn swoje groźby i położyli na torze kolejowym bombę magnetyczną. Pociąg pasażerski Nr 17 szedł do Compiègne. 218 pasażerów, wśród których znajdowały się dzieci, miało zginąć z rąk bandytów. Przestępstwo nie zostało dokonane dzięki skromnej francuskiej ko-

51) biece, Yvonne Déchellet, która mieszka wraz z rodziną w osadzie Prés-des-Bois, o trzy kilometry od miejsca wypadku. Matka Yvonne Déchellet twierdzi, że córka poszła do apteki i nie wracała nadspodziewanie długo. Jak widać, Yvonne Déchellet zauważyła zbrodniarzy i usiłowała ich zatrzymać. Jeden z nich strzelił z rewolweru. Kula trafiła w pierś bohaterki, którą przewieziono do szpitala w Chantilly, gdzie dotad nie odzyskała przytomności. Właścicielka mleczarni, pani Lebon, zamieszkała w Prés-des-Bois, twierdzi, że widziała umykającego człowieka koło jej domu. Jeden z przestępców został zatrzymany na miejscu zbrodni, jest to doktor René Morillot, znany w XX okręgu Paryża jako agitator komunistyczny. Doktor Morillot nie przyznaje się do winy. Należy podkreślić, że komitet partii komunistycznej, wraz ze związkiem kolejarzy, który podlega partii Thoreza, także ze swej strony oświadcza, że nie ma nic wspólnego z tym zamachem. Stan zdrowia Yvonne Déchellet budzi obawy. Tragedia, która miała miejsce w Chantilly wywołała ogromne zaniepokojenie. Wszyscy Francuzi, wszystkie Francuzki, pytają, kiedy zostanie położony kres zbrodniczym machinacjom Kominformu.

Garcy był wstrząśnięty: a więc są zdolni do czegoś podobnego?

I René Morillot... Znałem doktora Morillot. To był najlepszy z ludzi. Ktoż by się mógł spodziewać, że jego syn zostanie zbrodniarzem? I jak może lekarz wysadzić w powietrze pociąg, w którym jadą dzieci?... Trzeba ich naprawdę izolować...

Neales czerwonym ołówkiem podkreślił w gazecie wiadomość o wypadku i powiedział sekretarzowi:

— Proszę to nadać telegraficznie poza wszelką kolejką.

ROZDZIAŁ 24

Nivelle urządził przyjęcia w każdy czwartek: działacze polityczni spotykali się u niego z poetami-letrystami, którzy recytowali swoje wiersze pisane w języku irracjonalnym, obok zaś adeptów malarstwa abstrakcyjnego można było zobaczyć solidnych przedstawicieli finansjery. Salon Nivelle'a nęcił nie tylko pstrokacizną towarzysztwa, lecz także panującą w nim swoboda sądów. Mary przy każdej sposobności demaskowała Amerykę. Gospodarz z lekkim uśmiechem stwierdzał, że jego żona przesadza, że nie wolno sądzić o wszystkich Amerykanach według planatorów z Missisipi, ale ze swej strony opowiadał śmieszne historie mające świadczyć, jak bardzo prymitywni i pozbawieni dobrego smaku są ludzie Nowego Świata. Wśród zaproszonych na każdym przyjęciu znaleźć można było rodaków Mary; podporządkowując się stylowi, który panował w domu gospodarza, goście także kpiły z amerykańskich obyczajów. Nawet Neales, który pewnego czwartku odwiedził Nivelle'a, przez dobrą godzinę wykiplwał sztukę amerykańską.

(D. c. n.)